Nr 2. Kraków, Piątek 3 Stycznia 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Zaproszenie do przedpłaty.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Administracya „Nowej Reformy“.

Na początku nowego wieku.

Kraków, 2 stycznia.

Gdyby dzieje ludzkości posłuszne były suchym szematom i gdyby z zamknięciem się pewnego okresu czasu, z nową datą, jak leksykon, wydawany przez pedantycznego księgarza niemieckiego, same układały się w tomy, aby zająć w szafie odpowiednie miejsce, to musielibyśmy powiedzieć, że rok ubiegły, pierworodny syn nowego, dwudziestego wieku, zupełnie pokpił sprawę.

Gdzież bowiem te epokowe zmiany, ten przewrót w położeniu ludzkości, gdzie ta „nowa era“, którą miał ze sobą przynieść? Jak byliśmy „schyłkowcami“, czy „fędesieklistami“ z końcem starego, tak samo pozostaliśmy nimi z początkiem nowego wieku.

Cechuje go tosamo zdenerwowanie i zniecierpliwienie panującemi stosunkami i tasama niewiara, aby rychło się na lepsze zmieniło, tensam rozkład moralny w rozmaitych dziedzinach życia.

Owszem można powiedzieć, że pod tym ostatnim względem w pierwszym roku nowego wieku znacznie „postąpiliśmy“ i jeżeli co było jego znamieniem, to zdziczenie, któreby można nazwać zdziczeniem narodów.

Od wyprawy chińskiej, gdzie zdziczała Europa rabowała pod płaszczykiem cywilizacyi, a nawet religii, nie gorzej od Hunów, aż do wrześnieńskiej sprawy, rok ubiegły dostarczył szeregu dowodów, że narody, jako organizmy zbiorowe, niezależnie od tego, czy się składają z cywilizowanych jednostek, podlegają niejednokrotnie niebezpiecznemu zdziczeniu.

A ponieważ zdziczenie nie może być czynnikiem twórczym, temu więc przypiszemy przedewszystkiem, dlaczego zmiany, jakie w dziejach świata przyniósł rok ubiegły, są tylko powierzchowne, przypadkowe.

Tu więc należą zgony panujących i wybitnych polityków. To, że skrachowany „Bismarck włoski“, Crispi, zamknął oczy na wieki, lub że zniszczony w paryskich zaułkach exkrólik serbski, Milan, zakończył „przedwcześnie“ swe życie, nie zwróciło nawet zbytniej uwagi. — Większego już znaczenia są dwa inne zgony: królowej angielskiej Wiktoryi i prezydenta Stanów Zjednoczonych Mac Kinleya. Pierwszy z nich bowiem zamyka okres niebywale świetnego rozwoju Anglii, nie dając gwarancyi, że okres następny będzie równie świetny; drugi przypomniał światu, że gdzieś głęboko, w masach wrzenie niebezpieczne nie ustało i że nie wygasł groźny płomień anarchizmu.

Również i inne wydarzenia wszechświatowe roku ubiegłego przyczyniały się, aby chwiejną sytuacyę zrobić jeszcze chwiejniejszą, aby do nagromadzonego stosu nieporozumień i naprężeń międzynarodowych dorzucić jeszcze garść suchego paliwa. To znaczenie miały i dalszy ciąg trwającej już obecnie półtrzecia roku, wojny boerskiej i wypadki nad zatoką perską i śmierć oddanego Anglii a nie ufającego Rosyi emira Afganistanu Adurrahmana i starcia w środkowej Ameryce, które pod koniec roku doprowadziły do groźnego naprężenia pomiędzy Venezuelą a Niemcami, i zatarg francusko-turecki i wreszcie chwianie się austryacko-włosko-niemieckiego trójprzymierza. Cała nadzieja w cesarzu Wilhelmie, który tak zawzięcie podróżował i tak wiele gadał przez cały rok ubiegły, iż gotów wreszcie na śmierć zagadać całe przesilenie wszechświatowe.

Czy jednak uda mu się zażegnać groźne przesilenie ekonomiczne, jakie nawiedziło jego własne państwo, Niemcy, po zeszłorocznych bankructwach „Treber Trocknungs Geselschaft“ Banku lipskiego i mnóstwa innych instytucyj, tworzących niejednę „panamę“, ale już szereg panam, których straty idą w krocie milionów! A co będzie, jeżeli Niemcy w razie wejścia w życie ukutego w zeszłym roku brutalnego i samolubnego projektu taryfy cłowej znajdą się w wojnie cłowej niemal z całym światem?...

Poza polityką zewnętrzną, nie troszcząc się o traktaty i wynalazki wojenne, których poczet w roku ubiegłym został wzbogacony podobnoś bardzo „cudownemi“, bo bardzo morderczemi łodziami podwodnemi, szły przez ludy i państwa wstrząśnienia społeczne, strejki, bezrobocia, wstrząśnienia, które na dwu krańcach Europy jaskrawszym płomieniem wybuchły: rozruchami studenckiemi w Rosyi i zaburzeniami antijezuickiemi w Hiszpanii. Gorący lud hiszpański zaprotestował sztyletami i rewolwerami przeciw tyranii klerykałów, republikańska Francya postąpiła bardziej pokojowo, choć o wiele radykalniej, uchwalając ustawę przeciw kongregacyom, której wynikiem było opuszczenie Francyi przez cały szereg zakonów.

Austrya w tym krótkim okresie czasu miała aż dwukrotne wybory. Najpierw około połowy stycznia 1901 r. zakończyły się wybory do parlamentu, a z końcem roku w rozmaitych krajach koronnych odbyły się wybory sejmowe.

Parlament, jaki wyszedł z nowych wyborów, nie przedstawiał wcale dobrej wróżby dla rządu: we wszystkich bowiem jego odłamach objawił się silny wzrost żywiołów radykalnych. Szczególnie Wszechniemcy weszli do Izby poselskiej kilkakroć silniejsi. Mimo to zdawało się, że p. Koerber znalazł wyjście, uchwalenie przedłożenia o kanałach spławnych i inwestycyjnego robiło wrażenie, że Austrya wchodzi w okres ekonomicznej, wydatnej pracy, a podróż cesarza do Czech i prezent, ofiarowany Czechom pod postacią galeryi sztuki w Pradze, robiły nadzieję narodowego pojednania w tym kraju, którego stosunki i waśnie zaciężyły nad losem całego państwa.

Pod koniec roku jednak karta się odwróciła: Czesi zażądali nagle spełnienia swych narodowościowych postulatów, co spowodowało ponowne zabagnienie stosunków parlamentarnych, wreszcie groźbę zamachu stanu ze strony p. Koerbera.

A jakżeż scharakteryzować zeszłoroczne dzieje trzech dzielnic Polski? Pierwszeństwo pod względem martyrologii tym razem przypadło Wielkopolsce, która nawet zaważyła nad życiem wewnętrznem dwóch innych dzielnic. Do szczytu doprowadzone prześladowania niemieckie, procesy, których ostatnie słowo osiągnięto w wyroku z powodu zajść wrześnieńskich i w skazaniu dra Rakowskiego, wreszcie aż śmieszne w swej zaślepionej podłości rozmaite szykany polskiego języka, jak np. na pocztach, wywarły jednak skutek wprost przeciwny zamierzonemu: obudziły niebywałą świadomość narodową i poczucie łączności w polskim narodzie i przypomniały go całemu cywilizowanemu światu.

W zaborze rosyjskim niewiele się zmieniło. Jaskrawych gwałtów wprawdzie nie było, choć ucisk pozostał tensam. Ale nie trzeba się pozorami łudzić, nie trzeba brać uśmiechu zadowolenia, a nawet dyskretnego poklasku, z jakim spotyka się u Moskali nasz ruch przeciwniemiecki, za szczere złoto. Trzeba pamiętać, że nie folgując nam w niczem, radziby oni naszemi rękami wybierać dla siebie kasztany z pieca.

W Grecyi dwukrotne wybory pozwoliły rządzącej klice rozwinąć w pełnej świetności cały aparat nadużyć, przy których pomocy, a wbrew woli społeczeństwa utrzymuje się u steru.

Co się zaś tyczy zmian osobistych, na galicyjskich stanowiskach kierujących, to jeżeli ustąpienie hr. Stanisława Badeniego musimy uważać za objaw ujemny, dodatnią nazwiemy zmianę w kierownictwie Rady szkolnej krajowej. Nie wiemy wprawdzie o ile nowy jej wiceprezydent potrafi polepszyć warunki naszego szkolnictwa, w każdym jednak razie może przestaną one iść wciąż ku gorszemu. — Wzmocniona w ostatnich czasach narodowa świadomość u Rusinów galicyjskich zasługiwałaby i ze stanowiska ogólno ludzkiego i z naszego, narodowego na nazwę objawu bardzo dodatniego, gdyby w niej zbyt wielkiej jeszcze roli nie odgrywała sztucznie rozbudzana a niesprawiedliwa nienawiść do Polaków.

W jednolitem życiu duchowem całego narodu polskiego objawiło się w zeszłym roku pewne skrzepienie. Zdarzyło się wprawdzie kilka samobójstw i tragicznych śmierci, jednak nie były one objawem pogrążenia się naszego życia duchowego w ciemności. Owszem, siągnięcie do źródeł nowej cywilizacyi w mocno rozbudzonej akcyi około stworzenia rodzimej sztuki stosowanej i nowe talenta literackie, silne, o wyraźnie dźwięcznej nucie narodowej i społecznej, wbrew niedawno tak krzykliwym hasłom dekadentyzmu, to raczej zadatki odrodzenia się naszego narodowego ducha.

Być może, iż podobny ferment dodatni objawia się i w innych narodach, nie są jednak jego dowodem, mimo całej świetności... pieniężnej, nagrody Nobla, które rozdane poraz pierwszy z końcem ubiegłego roku, miały być niejako kulturalnym wieńcem, nałożonym na skronie nowego wieku.

Jednak sposób rozdzielenia nagród, szczególnie przyznanie nagrody literackiej francuskiemu poecie Sully Prudhomowi, wywołały głośne protesty wśród społeczeństw europejskich, a jeden z najoryginalniejszych sądów wypowiedział głośny pisarz Max Nordau, który, mimo iż bronił samego faktu nagrodzenia Sully Prudhoma, bardzo ujemnie się wyraził o całej fundacyi Nobla. Oto niektóre zdania z jego sądu:

„Szwedzcy akademicy mogliby być jeszcze lepszymi niż są językoznawcami, to przecież naturalne granice ludzkiego uzdolnienia zawsze będą im przeszkodą w oddawaniu sprawiedliwości przeważnej liczbie poetów obcych języków...

„Chociażby Czesi, Bułgarzy, Nowo-Grecy, a nawet Polacy i Holendrzy wydawali jeszcze większych poetów, to jednak trudno, aby znaleźli łaskę przed oczami szwedzkich akademików...

„Jakiż więc interes ma świat w tym całym konkursie Nobla, jak nie ciekawość i plotkę?...

„Dla pisarzy, podobających się masom, dla zręcznych karyerowiczów, którzy się kręcą w w przedpokojach Akademii i uniwersytetów, nadeszły szczęśliwe czasy... Ale poetom, którzy jak dotychczas zwykli byli umierać z głodu, nagroda Nobla nie przeszkodzi pozostać wiernymi temu nawyknieniu“.

Rozszerzając następnie owo swoje zdanie na wszystkie nagrody Nobla, Nordau tak kończy:

„Tak zwani dobrze myślący, natury dworackie, urzędowo cechowani, mogą z wdzięcznością wspominać o Noblu. Jego fundacya jest wynikiem hierarchicznego zmysłu, który musi znaleść poklask u wszelkich „tajnych radców“. Pozostanie jednak bezpłodną, bo Nobel mógł wprawdzie poświęcić na nią pół setki milionów, ale brakło mu jednego, co takie fundacye napełnia własnem ciepłem, owocnem życiem. Jemu brakło — miłości!“

Ba! ale gdzież szukać tej „miłości“ w naszych czasach zdziczenia?

Nowy Rok na Węgrzech.

(Telegram.)

Budapeszt, 2 stycznia.

Członkowie stronnictwa liberalnego złożyli wczoraj życzenia prezesowi stronnictwa Podmaniczky'emu, poczem udali się do prezydyum gabinetu, celem złożenia z okazyi zmiany roku życzeń prezydentowi gabinetu Szellowi i członkom gabinetu.

Hr. Juliusz Andrassy wygłosił dłuższą mowę, w której podniósł zwycięstwo stronnictwa liberalnego podczas ostatnich wyborów sejmowych, za co złożył imieniem stronnictwa Szellowi podziękowanie (było za co! Przy. red.), poczem podniósł wierność Szella dla zasad stronnictwa i wyraził mu najzupełniejsze zaufanie.

Prezydent gabinetu Szell podziękował serdecznie za życzenia i za wyrażone zaufanie, oraz za przyrzeczone poparcie i ochronę. Premier gabinetu oświadczył, że zawsze będzie wypełniał swój obowiązek i wyraził życzenie, aby sztandar liberalny zawsze zwycięsko kroczył. Omawiając położenie ekonomiczne, oświadczył, że ono jest pod każdym względem trudne.

Nie my — powiedział — jesteśmy temu winni, że ekonomiczny stosunek Austryi i Węgier jeszcze ciągle jest w pewnem zawieszeniu. Ekonomiczne życie nie ścierpi jednak długo takiej niepewności, decyzya musi jak najprędzej zapaść. Pierwszem zadaniem jest ustanowienie ogólnej taryfy cłowej. Ta kwestya jest z wielu trudnościami połączoną, aby interesa rozmaitych gałęzi produkcyi i pracy pogodzić i aby połączyć rozmaite ekonomiczne interesa dwóch ekonomicznych okręgów. Kwestyę tę utrudnia jeszcze polityka cłowa państw europejskich, a zwłaszcza Niemiec. Naszem uczciwem dążeniem jest, aby na podstawie wspólnego okręgu cłowego doprowadzić do skutku taką umowę, która zapewni, że na podstawie obustronnej sprawiedliwości i słuszności interesa obu części monarchii ile możności zostaną połączone i że ogół naszych interesów ekonomicznych zostanie uwzględniony. Najłatwiejszem byłoby rozciąć węzeł gordyjski, ale pytanie, czy to byłoby dobrem. Trudność rozwiązania zwiększa jeszcze polityczne położenie Austryi, gdzie jeszcze zawsze polityczny horyzont zasłaniają chmury, bo istnieją tam stronnictwa, które mają cele raczej narodowe niż polityczne, a stronnictwa te wciągnęły w pole walki istniejący z nami stosunek ekonomiczny. Kwestye te muszą być jak najprędzej załatwione. Kalendarz międzynarodowych traktatów handlowych nakłada ciężką odpowiedzialność. Ugoda stanowi warunek ostatecznego wyjaśnienia położenia i uporządkowania naszego stosunku do zagranicznych państw. Wielkie więc interesa wchodzą tu w grę. Interesa życia ekonomicznego obu państw, mocarstwowe stanowisko monarchii i zasady konstytucyjne poniosłyby wielką szkodę, gdyby temu niezuośnemu położeniu nie położyło się kresu. Musimy całą siłą dążyć do wypełnienia tego zadania. W końcu apelował prezydent do członków stronnictwa, aby wytrwali przy zasadach liberalizmu i użyczyli mu nadal zaufania.

Mowę Szellę przerywano kilkakrotnie burzliwemi okrzykami „Eljen“.

Od prezydenta gabinetu udali się członkowie stronnictwa liberalnego i wszyscy członkowie gabinetu do parlamentu, gdzie pos. Emeryk Hodossy złożył życzenia imieniem stronnictwa liberalnego prezydentowi Izby Apponyi'emu.

Apponyi podziękował za życzenia i podniósł, że rozszerzające się po całym świecie przesilenie ekonomiczne daje się czuć także w Węgrzech, gdzie przesilenie powiększa jeszcze niepewne położenie co do stosunku ekonomicznego do Austryi i innych państw. Mowca podniósł korzyści parlamentu węgierskiego, który nie jest, jak w innych państwach, głęboko sięgającemi zasadniczemi różnicami zdań podzielony. Co do prawnopaństwowych spraw, zgadzamy się wszyscy na to, że Węgry posiadają w zupełności prawne stanowisko państwa udzielnego, a w sprawie polityki ekonomicznej niema różnicy zdań, że Węgry także pod względem ekonomicznym stanowią samoistny organizm. Moje usiłowania — rzekł mowca — zdążają w tym kierunku, aby wypełnić zadanie, jakie nakłada na nas ciężkie położenie kraju i proszę zatem o współudział panów, a zwłaszcza stronnictwa liberalnego, na które spada znaczna część odpowiedzialności. (Długotrwałę okrzyki „Eljen“.)

Sejm o „Morskiem Oku“.

I.

Jak już czytelnikom naszym wiadomo, toczyła się w sobotę, na wieczornem posiedzeniu naszego Sejmu krajowego, ożywiona rozprawa w sprawie Morskiego Oka. Zgłoszono w tej sprawie 3 wnioski nagłe: Kozłowskiego, Wład. L. Jaworskiego i Rottera. Ostatni z tych wniosków sięgał najdalej, podczas bowiem gdy dwa pierwsze wnioski żądały przyspieszenia wybrania superarbitra, uznania faktycznej neutralności terytoryum spornego i wydania w tym duchu rozporządzeń żandarmeryi austryackiej — to wniosek Rottera ponadto domagał się cofnięcia wydanych żandarmeryi austryackiej rozporządzeń.

Ze względu na doniosłość sprawy, przytaczamy 2 przemówienia w tej kwestyi posła Jana Rottera, wedle stenogramu sejmowego, gdyż wyświetlają

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

46 (Ciąg dalszy).

Przechodząc do pokoju babuni na poobiednią herbatę, pani Antoniowa szepnęła do matki:

— Czy kochana mama nie obawia się, aby ta Mela nie miała złego wpływu na nasze dziewczynki? To jakaś głowa a l'envers — socyalistka! wolnomyślna! Jabym się obawiała takiego towarzystwa dla Zosi.

Marszałkowa podniosła na synowę wzrok spokojny.

— Nie, kochanie moje — rzekła — niema obawy. Ani Zosia ani Ania nie będą emancypowane. Możesz o to się nie troszczyć.

— Jednak... kochana mama przyzna, że takie teorye...

— A cóż to, kochanie moje. Myślisz chyba córkę trzymać zamkniętą na klucz przez całe życie. Czemże jej to grozi, że posłyszy na świecie to i owo. Czy to ona z rozumu obrapać? sądzić nie potrafi?

— Ale takiej młodej może się w główce przewrócić.

— Od tego są, kochanie moje, starsi, aby się i odwróciło. Bądź spokojna! Mela plecie jak — zwyczajnie — młoda. Ale w gruncie, to bardzo dobra dziewczyna — pracowita, gospodarna, matce pomaga...

Pani Antoniowa musiała zamilknąć, ale nieda była ze spokoju marszałkowej i do Meli uczuła wprost antypatyę.

Drażliwych kwestyj już nie wznawiano. Znowu o pikniku wszczęła się gawęda. Mela ożywiła się, zapomniała o niedawnej dyspucie, i obie z Zosią trzepały żywo i chichotały, przegryzając przysmakami z „talerzyka“.

Potem Zosia zaproponowała przechadzkę — i młodzi ruszyli się z miejsc, całując na odchodnem rękę babuni.

— Chodźcie do wieśniaka — zawołała Zosia — doskonałe są wiśnie.

I tam się skierowano.

Czerwieniały jagody wśród liści zrudniałych. Pękami wisiały, kołysząc się na gałęziach. — A nad niemi unosiły się wróble i drozdy ze świergotem, rade, że mają co jeść.

— Jakie śliczne wiśnie! — zawołała Mela — aż czarne, takie dojrzałe.

— Ale jak się do nich dobrać? — rzekł Emil.

— Ja włażę na drzewo i będę zrywał — zaofiarował się Jaś.

— Nie, nie. Szkoda ubrania. Trzeba drabiny.

— Sam wszystkiebyś zjadł — a mybyśmy tylko patrzali.

— Oh, miała nas Zosia na co zapraszać — zaczął Jaś podrwiwać.

— Jasiu! — szepnął groźnie Jerzy.

— A bo prawda. Pochodzimy sobie pod drzewami — sprawdzimy, że wiśnie są — i pójdziemy, oblizując się do domu.

— A bo ja nie wiedziałam — Zosia się tłumaczyła — wczoraj tu była drabina. Ale ja zaraz poradzę.

I puściła się pędem ku widniejącej zdala budce słomianej, gdzie mieszkał rudy Josiel, ogród dzierżawiący. Za nią podbiegli Jaś i Jerzy.

— Co pani chce zrobić? Gdzie pani leci? Ach, ten Jaś! potrzebnie gadał...

Jerzy mruczał coś jeszcze na Jasia, a Zosia się śmiała i biegli tak we troje zagrzani, z rozwianemi włosami — ona wciąż naprzód, skacząc wśród wysokiej trawy, Jerzy tuż za nią, muskany fałdami jej sukni, owiany jej wesołością i czarem dziecinnego śmiechu.

Dobiegli do budki żydowskiej. Oparta o drzewo, stała drabina. Zosia rzuciła się do niej.

— A czo to panience — odezwał się głos z budy. — Nu, czy panienka będzie po drzewach łazić? Kto takie rzeczy widział robić?

— A będę — będę po drzewach łazić. Niech mi Josiel swej drabiny pożyczy — odniesiemy zaraz.

Ryża głowa wysunęła się z budy, a za nią cała postać, ubrana w podarty chałat.

— Nu, i na czo to? Ja pójdę i panience naszczypię.

— Nie, nie! Ja sama! — wołała Zosia, ciągnąc drabinę.

— Proszę mnie pozwolić — rzekł Jerzy. I wyjąwszy spokojnie drabinę z jej rąk, zarzucił ją sobie na plecy i jedną ręką podtrzymując, poszedł naprzód.

— Ach, Boże! Jaki pan silny! Jedną ręką pan trzyma, jak żeby nic.

On odwrócił się tylko z uśmiechem trochę dumnym, bo rad był okazać jej swą siłę, a Jaś zaczął opowiadać:

— Bo Zosia nie wie. On taki silny, aż strach! Wczoraj wziął na jedno ramię Edzia, a na drugie Emila i najspokojniej sobie obszedł wokoło trawnika. A oni ważą: Edzio cztery pudy i 25 funtów, a Emil cztery pudy i 12 funtów — to razem będzie...

Zosia dziwiła się wciąż.

— I to jedną ręką pan niesie, a ja ledwie mogłam poruszyć. Mój Boże! toby pan mógł robić takie sztuki, jak Pytlasiński.

— Jak nie zdam egzaminów, to zrobię się Pytlasińskim.

— Śliczna karyera!

— O, byle pieniądze mieć!

— To razem będzie ośm pudów i 37 funtów — wtrącił Jaś — to prawie dziewięć pudów. Strach! A ja mogę podjąć cztery pudy.

— Jaki pan chciwy na pieniądze — zaśmiała się Zosia.

Za nimi szedł Josiel i dziwował się również.

— Ot, panicz! wziął sobie i niesie.

Wysunęło się też dwoje żydziątek z budy i szło w oddaleniu, patrząc czarnemi oczami na panienki i paniczów ze dworu. — Stanęły pod drzewem nieruchome i zagapione.

— Wiwat! — krzyczał Edzio z daleka do zbliżającej się gromady. — Jest drabina, narwiemy całą kupę i będzie używanie!

— Kto najzgrabniejszy?

— Ja — rzekł Emil — jako chirurg, mam rękę subtelną...

— Już i chirurg! A jeszcze nikogo nie pokrajałeś...

— Żywego — nie. Ale trupów całe stosy — i zwróciwszy się do panien, zaczął opowiadać o salach sekcyjnych, o preparatach anatomicznych, o szkieletach, nerwach i mięśniach... — Jak trochę przeleżałe, to kraje się to jak masło — tylko że bardzo niepachnące...

— Fe, daj pokój! Obrzydzisz nam wiśnie! Także ładny temat do rozmowy. — Przestań! Któż to widział takie szkaradzieństwa opowiadać. Dajże pokój!

— Kiedy to bardzo ciekawe. Oto — jakie delikatne! A Mela kiedyś mówiła, że chce być lekarzem...

— Ot, lepiej wleźcie z Jasiem na drabinę i narwijcie wisien — rzekł Ddzio.

— A do czego?

— Do kapelusza — rzekła Zosia, zrzucając swój wielki, słomkowy.

Emil z Jasiem wdrapali się na drabinę, przyczem niemało było śmiechu, bo ta się chwiała i groziła upadkiem. I nastała cisza. Oni rwali jagody i wrzucali do kapelusza, a inni stali pod drzewem z podniesionemi głowami, bezczynni i zapatrzeni. A żyd, korzystając z milczenia, rozpoczął opowiadanie o swych kłopotach, o kradzieżach w ogrodzie, o rozpuście parobków, którzy wpadają nocami i obijają owoce — o chłopakach ze wsi, co się zakradają. Stał zgarbiony, kręcąc czapkę w rękach i mówił głosem płaczliwym — ale nikt go nie słuchał.

— Dawajcie już! Wy tam sami zajadacie, a nam nie dajecie.

— Ach, jakie smaczne! jakie soczyste! — drażnił z góry Jaś, z pełną gębą owoców.

— Dawajcie kapelusz! — i kilka rąk wyciągało się do góry.

— E, poczekajcie jeszcze — nic pilnego.

— To niezdrowy owoc — odezwał się Emil, wyrzucając z ust mnóstwo pestek. — Ja jako medyk nie radzę wam. — Pochorujecie się, i będę was musiał leczyć.

— I nie będzie pikniku.

— No, no — bądźcie o nas spokojni. Dawajcie prędzej.

— A jak nie — zawołał Jerzy, chwytając za drabinę — to was tak strząsnę, jak gruszki.

Groźba poskutkowała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

one wiele motywów i przedstawiają całą sprawę w właściwem świetle.

Otóż na wzmiankowanem posiedzeniu Sejmu, po pp. Kozłowskim i Wł. Jaworskim zabrał głos poseł Rotter i, motywując swój wniosek, przemówił w następujący sposób:

Wysoki Sejmie!

Dotychczasowi mowcy motywowali potrzebę jaknajrychlejszego ustanowienia superarbitra, jakoteż potrzebę wydania zarządzenia, któreby zapewniło neutralność spornego terytoryum aż do czasu, kiedy zapadnie wyrok sądu rozjemczego.

Nie chcąc powtarzać rzeczy już dostatecznie wyjaśnionej, ograniczam się do umotywowania punktu trzeciego w naszym wniosku, obejmującego, jak się wyraził p. Jaworski „rzekomo“ istnieć mające rozporządzenie, według którego żandarmerya austryacka uważaćby miała sporne terytoryum, jako ziemię węgierską. Wychodzę z przekonania, że rozporządzenie to istnieje i na tej podstawie opieram swoje rozumowania. Wychodzę zaś z tego założenia, bo sądzę, że jeżeliby w istocie prawdą być miało, że rozporządzenie owo nie istnieje, to wobec wniesionej w sprawie tej przezemnie i szereg posłów w Wiedniu przed kilku tygodniami interpelacyi w Radzie państwa, dalej wobec zaniepokojenia całej ludności kraju, sfery rządzące, czy rząd centralny, czy też krajowy niezawodnieby uznały potrzebę wyjaśnienia rzeczy i wyraźnego zaprzeczenia. Ponieważ takiego zaprzeczenia dotąd niema, więc stanowczo utrzymywać wolno, że rozporządzenie owo istnieje. Utrzymywać to wolno przynajmniej dopóty, dopóki zaprzeczenia kategorycznego nie usłyszymy.

Proszę Panów, w dzienniku, który mam przed sobą, w „Wieku XX“, czytam, że (czyta): „Rozporządzenie to wydane wprawdzie nie do posterunku żandarmeryi przy „Morskiem Oku“, lecz do posterunku żandarmeryi w Zakopanem, które poza sezonem letnim, tj. po zwinięciu posterunku przy Morskiem Oku bezpieczeństwo publiczne tam wykonywa“.

Otóż gdyby zaprzeczenie tylko do tego odnosić się miało, że nie do „Morskiego Oka“, tylko do „Zakopanego“, to byłoby zaprzeczenie nieco słabe.

Czytamy dalej (i to jest do sprawdzenia) co następuje (czyta);

„W aktach komendy żandarmeryi w Nowym Sączu i w krajowej komendzie we Lwowie można oglądać kopię odnośnego rozporządzenia tej treści: „Die k. k. Gendarmerie hat beim Begehen des strittigen Territoriums beim Meerauge, diesen Boden als ungarischen zu behandeln“.

Zresztą żandarmerya austryacka jeszcze w lipcu b. r. otrzymała zakaz chodzenia na sporne terytoryum.

To, co p. Kozłowski przytoczył, stwierdza w każdym razie ten ustęp (czyta):

„Obecnie też dzieje się, że żandarmi węgierscy asystują na spornem terytoryum strzelcom Hohenlohego, a austryaccy muszą się temu z drugiego brzegu przypatrywać“.

Zgadza się to znowu zupełnie z tem, co powiedział p. Kozłowski, który stwierdził, że sam osobiście temu się przypatrywał. Na zakończenie odczytam jeszcze ustęp ostatni (czyta):

„Jeden z żandarmów węgierskich wyraził się nawet dumnie, że ma prawo aresztować żandarmeryę austryacką, gdyby weszła na sporne terytoryum“.

No, tu byłaby rzecz o tyle ciekawa, że zobaczylibyśmy raz przecie żandarma aresztowanego. (Wesołość). Faktem jest jednak, że dawniejsza instrukcya żandarmeryi węgierskiej opiewała w ten sposob, że miała ona przestrzegać ażeby terytoryum spornego, nikt nie nachodził i praw tam żadnych nie wykonywał; takąsamą instrukcyę miała i żandarmerya austryacka, a mianowicie każda z nich miała tego przestrzegać ze strony swej granicy. Tymczasem w lecie tego roku żandarmerya węgierska otrzymała polecenie przestrzegania wogóle porządku i spokoju na terytoryum spornem. Rząd zaś austryacki dowiedział się o tem bardzo niedawno, gdyż rozporządzenie to wydano bez porozumienia się z rządem austryackim. To rozporządzenie węgierskie sprzeczne jest z zasadą neutralności spornego terytoryum, którаby wtedy w praktyce była zapewnioną, gdyby z rozporządzeniem, o którem mówi punkt 3 naszego wniosku, a wystosowanem do żandarmeryi austryackiej, rozporządzenie podobne równocześnie była otrzymała żandarmerya węgierska, tj. że ona znowu terytoryum sporne uważać ma za ziemię austryacką. Dziwna rzecz, że przed wydaniem wyroku sądu rozjemczego rozporządzenie, o którem mowa, ustępstwo czyni na rzecz Węgier z naszej kieszeni, że władze austryackie uważają za właściwe przed wyrokiem sądowym już zrzec się niejako prawa do tego terytoryum.

Wiecie Panowie z dzienników, że kiedy delegacya z Koła polskiego zapytywała w tej sprawie ministra obrony krajowej, on stanowczo ręce umył, oświadczając, że ani on, ani też żaden z jego podwładnych, takiego rozporządzenia nie wydał. Podobnie wyraził się prezydent ministrów p. Koerber. A tymczasem rozporządzenie istnieje. A więc kto je wydał?

Jeszcze jedna bardzo poważna obawa się nasuwa, która w danym razie wymagała zaprzeczenia, gdyby rozporządzenia nie było. Jak wiadomo, zbytkiem cierpliwości góralska ludność miejscowa nie odznacza się, a raczej może zbytkiem w danej chwili krewkości. Że ta ludność góralska wobec tych znanych nadużyć i gwałtów węgierskich, o których dosadnie mówił p. Kozłowski, łatwo sprowokowaną być może do kroku, który poprostu skończyć się może tragicznie, do rozlewu krwi doprowadzić, słowem, do następstw nieobliczonych, o tem trzeba na seryo pomyśleć.

Jeżeli tedy rozporządzenie wyszło, a dotąd tego kategorycznie nie oświadczono, to upatruję w tem grzech (nie mogę się inaczej wyrazić) władz, które do tego dopuszczają do tego, żeby bez podstawy ludność kraju tyle tygodni lub miesięcy nawet — bo w październiku to rozporządzenie wyjść miało — się niepokoiła, ażeby ewentualnie góralska ludność miejscowa mogła być poprostu narażoną na podjęcie kroku, któregoby nikt sobie niezawodnie nie życzył, a któryby na nią ciężkie niezmiernie następstwa musiał ściągnąć.

Przewidywać jest cechą dobrego rządu; rząd [...]asa zbytkiem przewidywania dotąd się nie odzna[...]. Sądzę jednak, że Sejm, uchwalając obok wnio[...] Kozłowskiego i wniosek nasz w każdym kie[...] swój obowiązek i rzeczywiście spowo[...]o cofnięcia rozporządzenia, jeżeli ono [...] zmusi go do kategorycznego zaprzeczenia, jeżeli rozporządzenia nie ma. I to będzie skutkiem dodatnim. Na podstawie jednak dat, które mam, twierdzę, że rozporządzenie istnieje.

Nadwyręża ona w wysokim stopniu powagę rządu austryackiego wobec Węgier i może doprowadzić do uszczuplenia terytoryum austryackiego; dalej naraża kraj nasz na szkodę, na utratę naszej własności; z obu punktów widzenia rząd ma obowiązek wobec roszczeń węgierskich wystąpić stanowczo, my zaś mamy prawo wystąpienia tego żądać w obronie naszej własności, której to własności poseł Kozłowski dowiódł w sposób wyczerpujący.

Podobnie, jak mój poprzednik p. Jaworski, nie zamierzam przedłużać dyskusyi. Kończę więc i proszę, abyście Panowie byli łaskawi punkt 3, w brzmieniu podanem we wniosku naszym, jako punkt 8 do wniosków p. Kozłowskiego włączyć i łącznie z tymi wnioskami uchwalić. (Brawa).

Bezsilna złość.

Deklaracya ks. Czartoryskiego, złożona uroczyście w Sejmie naszym krajowym w sprawie prześladowania Polaków pod pruskim zaborem, wywołała wielkie niezadowolenie w sferach pruskich „Norddeutsche Allg. Ztg.“ pisze z tego powodu:

„Oświadczenie to jest wyrazem niedozwolonego (przez kogo? Przyp. Red.) i nieprzyzwoitego mięszania się zagranicy w wewnętrzne stosunki obcego państwa. Użyte w tem oświadczeniu zwroty, znamionują zarówno zupełną nieznajomość (?!) faktycznych wypadków, jak narodową nienawiść, która była źródłem owych manifestacyj. Spostrzeżenia i uwagi księcia Czartoryskiego o jedności wszystkich Polaków i o potrzebie pogłębienia polskiej, narodowej świadomości, wskazują na cel, którego bez przewrotów państwowych osiągnąć nie można. Wobec takich manifestacyj nie będzie można brać za złe żadnemu z interesowanych rządów, gdy środki ochronne swej administracyi wzmocni przeciw międzynarodowej agitacyi, prowadzonej w sposób tak wiele dający do myślenia.

„Że ta deklaracya mogła być złożona, nie wywoławszy protestu ze strony organów rządowych, wytłomaczyć ten fakt możemy jedynie luką w regulaminie obrad Sejmu galicyjskiego“.

„Nordd. Allg. Ztg“ pragnie najwidoczniej z deklaracyi ks. Czartoryskiego w Sejmie galicyjskim uknuć kwestyę międzynarodową, pobudzić dyplomacyę pruską do żądania wyjaśnień. Nie chce jednak dziennik pruski widzieć granic samodzielności państw i krzycząc w niebogłosy, że przekroczył ją Sejm galicyjski, sam ją narusza. Bo nie jest przecież rzeczą obcego państwa dawać nauki władzom austryackim, czy i kiedy mogą pozwalać na deklaracyę w ciele reprezentacyjnem. O tem, co komu w Sejmie wolno mówić, a co nie, decyduje prezydyum Sejmu, względnie marszałek, ale nie rząd. Nie jest pod tym względem u nas gorzej, niż w Prusiech. W regulaminie obrad Sejmu galicyjskiego jest rzeczywiście luk wiele, ale żadnej z nich nie zapełni, bo zapełnić nię może, interwencya organów rządowych w sprawie wolności głosu.

„Przewroty państwowe“ uprawia rząd pruski, depcąc traktatami zastrzeżoną ludności polskiej wolność; nie można o przewroty posądzać milionowej ludności, która bronić chce swoich praw przyrodzonych.

Z Afryki południowej.

Z Johannesburga donosi jeden ze sprawozdawców dziennikarskich, że Anglicy wykonują cenzurę z nadzwyczajną surowością, przestrzegając ściśle, ażeby ani z Afryki południowej do Europy, ani z Europy do Afryki nie przedarło się niewygodne dla nich pisane lub drukowane słowo. Do Johannesburga nie wpuszczają żadnych „obcych“ dzienników, a liczbę angielskich gazet ograniczyli „ad minimum“. Nawet książki naukowe i nuty wędrują do cenzury, która je na dalszą drogę zaopatruje w sakramentalne „permits“ (dozwolone).

Te ograniczenia, tak zresztą sprzeczne z duchem angielskiej administracyi, mają na celu nie dopuszczać wszelkiej „boerofilskiej literatury“, która walczących Boerów zachęcałaby do dalszej walki. Otóż przedewszystkiem byłoby niepodobieństwem prawie wręczanie walczącym Boerom owej „literatury boerofilskiej“, a dalej ludzie, którzy już trzeci rok walczą o swoją wolność, nie potrzebują chyba czerpać zachęty do dalszej walki w pismach i książkach zagranicznych. Zresztą platoniczne sympatye ludów nic nie pomogły Boerom i nie wiele zaszkodziły Anglikom: wojna toczy się dalej, a cena jej zbyt jest wielką, ażeby „literatura boerofilska“ mogła na nią wpływ wywrzeć.

Ba — właśnie „literatura antiboerska“ może przynieść owoce niezbyt pożądane dla obu stron walczących, a zwłaszcza dla Boerów. Oto np. przybył do Johannesburga numer „Graphica“ z rysunkiem, który przedstawia 30 Boerów, ginących pod maczugami Kafrów. Rysunek ten w Johannesburgu podawali sobie Kafrowie z rąk do rąk, przyczem robili — jak pisze korespondent — uwagi nie bardzo przychylne dla rasy białej. Czyż cenzura angielska w Afryce południowej zapomniała, że ze strony Kafrów grozi Anglikom i wogóle Europejczykom niebezpieczeństwo, którego nie należy lekceważyć? — Wszyscy, znający stosunki w południowej Afryce, wypowiadają ogromne zdziwienie, że Kafrowie zachowują się dotychczas spokojnie wbrew wszelkim przewidywariom. Dodać również należy, że liczba białych, na południe od Zambesi osiadłych, wynosi 750.000, gdy liczba czarnych dochodzi do 20 milionów. Anglicy, pokazujący na rysunkach, jak Kafrowie mordują maczugami Boerów, igrają z ogniem, który ich samych może ogarnąć. Kafrowie umieją się obchodzić z bronią palną, a Boerowie czy Anglicy są dla nich równie obojętni. Na to niebezpieczeństwo zwraca uwagę korespondent „Koelnische Ztg“ z Johannesburga i pewien Szwajcar, który powrócił do Zurychu z Transwaalu i w sprawie tej ogłosił artykuł w „Züricher Zeitung“.

Klęska, którą ponieśli Anglicy pod Tweefontein, wywarła oczywiście w Anglii bardzo przykre wrażenie, a dzienniki wyrażają się z tego powodu bardzo ujemnie o wojskowem wykształceniu oficerów angielskich. Wojskowy sprawozdawca pisma „Daily Graphic“ przypomina bitwę pod Majubą i dziwi się, że wodzowie angielscy nie skorzystali z doświadczeń tam nabytych.

Z Durbanu donosi telegram, że koło Laingsnek i Bothpos przyszło dnia 28 grudnia 1901 do starcia między Boerami a Anglikami. Boerowie zostali odparci, zostawiając 3 rannych. Dnia 29 grudnia próbował Botha przysłać Dewetowi posiłki, które jednak nie zdołały się przedrzeć przez linię blokhauzów w Standerton.

Kitchener zaś donosi z Johannesburga, że podług sprawozdań rozmaitych kolumn angielskich w ubiegłym tygodniu zostało zabitych 35 Boerów, 5 było rannych, 237 wzięto do niewoli, 51 poddało się. W liczbie tej nie są objęte ostatnie straty Deweta. — Dalej donosi Kitchener, że Dewet w ostatnich potyczkach miał 30 zabitych i 50 rannych. Wojska Deweta znajdują się jeszcze ciągle koło Langenburga. Kilka komend znajduje się w okolicy Reitz. Generałowie Spens i Plumer operują okolicy Amersfortu; Hamilton starł się dnia 23 b. m. z oddziałem Boerów, którzy zdołali ujść, zostawiając 4 zabitych i 11 rannych.

Makencie zabrał w ostatnich dniach 17 Boerów do niewoli. French donosi, że oddziały jego rozwijają skuteczną działalność.

Z powodu pruskich gwałtów.

Kraków, 2 stycznia.

Na cele dobroczynne dla młodego pokolenia w zaborze pruskim złożono: na ręce dra Kazimierza Szczanieckiego: a) włościanie z następujących gmin: Bartne koron 2, Biecz 29·90, Łosie 2, Małastów 3, Męcina mała 1, Nowica 2, Pętna 1, Przegonina 2, Rozdziele 4, Szalowa 4, Wapienne 4, Wysowa 4, Kobylanka 10, Kryg 6·60, Rychwałd 4; b) obszary dworskie: Olszyny 5, Ropica ruska 10, Staszkówka 5, Wola Łużańska 2; c) ks. kanonik Aleksander Kwieciński 4 i Kółko rolnicze w Szalowy 8·30 (razem 113·80); zebrane w Białej na pożegnalnej uczcie sokolskiej na cześć wyjeżdżającego prezesa „Sokoła“ druha Bahra 12 (dla dzielnej Broni Smidowiczówny), Jadwinia Brzękowska 4, młodzierz polska w Taborze 48, Tadziné Sucheni 17·66, wielicka młodzież szkół średnich zebrane 5·40, dziatwa szkolna w Łastówce 2·10, Teofil Reiner 1, Ludwik Jenisz (20 rubli) 50·40. Razem 253 korony 36 halerzy.

Na dar narodowy dla rodziny skazanego na 2 lata więzienia publicysty dra Kazimierza Rakowskiego złożyli: Sapecki Ignacy wygrane w winta na wieczorku w Bystrzycy koron 4·06, Sapecka Marya 2 (zamiast życzeń noworocznych), ? zebrane w towarzystwie 3, Karol Schober 3, dr L. Nowakowski 2. Dotąd razem 918 kor. 1 hal.

Pogawędka.

(Pojęcie „człowieka“. — Moja własność hipoteczna. — Unsere vielgeliebte deutsche Sprache...).

Wszyscy moi znajomi, którzy są właścicielami ruchomych i nieruchemych majątków, dalej ci, którzy zakochali się „na zabój w swoich przyszłych żonach dopiero, gdy się zapewnili, że będą miały posagi, i wreszcie niektórzy systemizowani i etatowi panowie, mogący z dumą zawołać, że są „pensionsfähig“ — patrzą na mnie zawsze z pewną pobłażliwą protekcyonalnością. Uważają mnie, rzecz oczywista, nie za równego im człowieka, lecz osobnika z pośledniejszej, niż oni, ulepionego gliny.

Wiadomo, odkąd u pewnych kategoryj ludzi, czy sfer społecznych, rozpoczyna się „człowiek“. Według „błękitnego“ arystokraty na tę nazwę zasługuje przynajmniej mąż o „starem nazwisku“, który może być obok tego tylko byłym właścicielem dóbr; typowy biuralista żąda od prawdziwego „człowieka“ odpowiedniej rangi, a dystyngowana mama, mająca pewien zapas córek na wydaniu wymaga, aby przyszły zięć posiadał albo własność hipoteczną, albo rangę, albo rentujący się interes. Zacność charakteru, wiek, a nawet powierzchowność kandydata uważane są podobnie, jak przedmioty nadobowiązkowe w szkołach. Można mieć z nich zawsze oblewaną „tróję“, a zakład naukowy z dobrym ukończyć postępem. Dopiero, gdy sporo wiosen upłynie i pełnoletność panienek staje się coraz bardziej niepokojącą, mama zaczyna dostrzegać i brać w rachubę takich, którzy wymaganych przymiotów nie posiadają.

Zanim Nietzsche wynalazł „nadludzi“, troskliwe mamy wiedziały już dawno, kogo należałoby chrzcić mianem „podludzi“, chociaż oficyalnie temu upośledzonemu gatunkowi nazwy takiej nie nadały.

Co do mnie, to wszyscy „beati possidentes“ i wszyscy etatowi panowie zdziwią się zapewne, gdy się dowiedzą, że przedwcześnie patrzeli na mnie z góry. Nie jestem bowiem proletaryuszem, za jakiego tylko, dzięki mojej skromności, wobec nich uchodziłem. W dzielnicy IV naszego miasta jest realność, której mam zaszczyt być współwłaścicielem. Wprawdzie, według karty posiadania, figuruję, jako właściciel $^1/_{72}$ jej części — niemniej jednak do tytułu własności przysługuje mi niezaprzeczone prawo. Że zaś wszyscy właściciele mają ogromnie dużo kłopotów ze swemi realnościami, więc i ja wolnym od nich nie jestem.

Oto przed kilku dniami musiałem odbyć istną odyseję po jednym z tutejszych c. k. urzędów, aby wydobyć pilny a niedoręczony dotąd „kawałek“. Zaczęło się od tego, że w protokóle podawczym dano mi przez pomyłkę fałszywy numer, podług którego ani w kancelaryi na I piętrze od frontu, ani w kancelaryi na I piętrze od podwórza, ani w dwóch kancelaryach na II piętrze nie można było mego „kawałka“ odnaleść. Idę więc po raz drugi na dół, zdobywam wreszcie właściwy numer i winduję się na I piętro do referenta. Właściwie nudził go jakiś długobrody interesant, bo gdym wchodził, usłyszałem:

— Aber stören Sie nicht! Wie viel Mal darf ich Ihnen wiederholen, dass die Angelegenheit schon längst erledigt ist!

Długobrody obywatel, ukłoniwszy się nisko, opuścił wreszcie pokój i przyszła kolej na mnie.

Dowiedziałem się, że moja sprawa również załatwiona i — poszedłem na II piętro.

Tam stanąłem przed obliczem starszego, szpakowatego pana, który w zatrważający sposób żołądkował się, przerzucając stosy „kawałków“, podczas gdy dwóch młodych ludzi w milczeniu pełnem szacunku mu potakiwało.

— Skaranie boskie z tym Tomaszem! Rozpuścił się już, jak bat dziadowski! Zawsze kładę mu w głowę: oddawać mi wszystkie „Geldstücki“ — a on nie i nie! Teraz nie mogę nic wciągnąć, jak się należy, pozycye mi nie „sztymują“ — i daj-że tu sobie radę z takimi ludźmi!

Po dłuższych poszukiwaniach dowiedziałem się, że i tutaj niema tego, za czem chodzę — i zostałem odesłany na dół, gdzie już ostatecznie z moim „kawałkiem“ napewne spotkać się miałem.

W dużym pokoju, przepełnionym kłębami dymu tytoniowego siedziało przy stołach kilkunastu młodych ludzi. Zanim docisnąłem się do biurka przełożonego tej kancelaryi, którego mi wskazano, wyminął mnie jakiś barczysty pan w bluzce urzędowej i stanąwszy przed owem biurkiem odezwał się tubalnym głosem:

— Guten Tag! Wie geht's lieber Herr College? Was hört man neues?

— Servus! Nichts neus — odpowiedziano z za biurka.

— Magenkrämpfe sind schon vorüber?

— Ja, aber wie grosse Schmerzen hab' ich gehabt, das lässt sich nicht beschreiben!

— O mein innigstes Beileid!...

Nie podaję dalszego ciągu tej rozmowy, bo wątpię, aby dla czytelników była interesującą. Zauważyć tylko muszę, że przyjaźń tych panów spodobała mi się niezmiernie. Przypuszczam, że ów barczysty pan podczas świąt tak serdecznie przyjął u siebie kolegę, że ugoszczony musiał to aż odcierpieć; nie wątpię też ani na chwilę o szczerości ich uczuć względem siebie: ale po cóż do krocset Bismarków ta niemiecka maskarada? *E—r.*

Od Administracyi.

Nowi prenumeratorzy, zamawiający „Nową Reformę“ od roku 1902, otrzymają na żądanie bezpłatnie, (zamiejscowi za zwrotem 30 halerzy porta), początek (26 arkuszy) drukujących się obecnie w tygodniowym dodatku książkowym naszego pisma sensacyjnych pamiętników *Jasieńczyka* p. t.:

„Dziesięć lat niewoli moskiewskiej“

jakoteż (o ile zapas starczy) początek wychodzącej obecnie w feletonie naszym nadzwyczaj zajmującej powieści *Emmy Jeleńskiej* p. t.:

„Dwór w Haliniszkach“.

Kronika.

Kraków, 2 stycznia.

Stary i nowy rok. Na zakończenie starego roku odbyły się we wtorek, dzień św. Sylwestra, wieczorem nabożeństwa w kościołach krakowskich. Konkluzyę nabożeństwa w kościele OO. Franciszkanów wraz z procesyą końcową celebrował ks. kardynał Puzyna, kazanie zaś wygłosił ks. prałat Chotkowski. We wszystkich kościołach były wielkie tłumy wiernych; ulicami miasta wieczorem płynęły całe zastępy do świątyń pańskich. — Nazajutrz, to jest w Nowy rok niezwykły nastał dzień. Zamiast mrozu i śniegu, prawie że palące promienie słońca, które przez cały dzień padały na miasto, dały nam wrażenie czerwca... a nie stycznia. Rynek, miasto całe zaroiło się tłumami spacerowiczów, futra poznikały a na ich miejsce ukazały się zarzutki, parasolki, fantazyjne kapelusze z piórami i t. p. Po ulicach krążyły gromadki za życzenia zbierający datki (rym mimowolny), a więc: stróże kamieniczni i nocni, lampiarze, kominiarze, listonosi, roznosiciele gazet i inni, snuli się od domu do domu, wszędzie życząc „szczęśliwego Nowego Roku“. Naturalnie, rękę trzeba było trzymać wciąż w kieszeni i „grube“ mieniać wciąż na „drobne“.

Po południu, jakby w lipcu, kto żył, ruszył na planty, gdzie siedziano na ławkach, gdzie dzieci bawiły się w piłkę i w chowanego, inni poszli do parku dra Jordana, inni za Wisłę do ogródków na piwo, byli i tacy zuchy, co chcieli się wybrać na Panieńskie Skały na ...pierwiosnki. Do późnej nocy Kraków rozbrzmiewał gwarem i uciechą, kończąc wesoło ten pierwszy dzień nowego roku, który pamiętnym będzie w rocznikach astronomiczno-meteorologicznych, naturalnie, o ile przyszły Nowy rok nie będzie jeszcze niezwyklejszym.

Ciągnienie losów krakowskich. Dzisiaj o godzinie 9 rano w wielkiej sali posiedzeń Rady miasta odbyło się 46 ciągnienie losów miasta Krakowa. Komisyę stanowili: prezydent miasta p. Friedlein jako przewodniczący, radcy pp. Federowicz i Birnbaum, zastępca notaryusza Niemczewskiego p. Karol Puchalski, zastępca notaryusza Rudolphiego p. Haitlinger, naczelnik wydziału obrachunkowego w magistracie krakowskim p. Goetze i starszy adjunkt tego wydziału p. Józef Życieński. Salę wypełniła szczelnie publiczność z wszystkich sfer, płci i zawodów, a każdy dzierżył w ręku karteczkę z wypisanemi numerami posiadanych losów, z zapartym oddechem oczekując chwili, gdy mała sierotka z Towarzystwa dobroczynności wyjmie karteczkę z numerem a prezydent odczyta głośno liczbę losu.

— A może to liczba mojego losu będzie? — nadzieje te żywił z całą pewnością każdy z obecnych na sali.

O godzinie $9^1/_2$ woźny po raz pierwszy zakręcił korbą koła, sierotka wyciągnęła karteczkę, podano ją prezydentowi, a ten na głos odczytał: Nr. **70.114** wygrał 50.000 koron. Nr. **16.694** wygrał 5.000 koron. Po 1.000 koron wygrały losy o Nr. **66.420, 17.396, 21.403, 15.799** i **18.991.**

Podczas czytania tych Nrów ani jeden radosny okrzyk nie przerwał ciszy, za to kilka westchnień wydarło się z piersi rozczarowanych pań i panów. Znowu nic, jeszcze nic! W jednej chwili opustoszała sala, bo nikt już nie chciał słuchać ciągnienia losów, które wygrały po 60 koron (mniejwięcej wartość losu), mniemając, że skoro ominęły ich tysiące, niewarto dbać o kilkadziesiąt koron. Ciągnienie losów (1.500 sztuk) po 60 koron odbywać się będzie przez 2 dni od godziny 9 zrana do 3 po południu.

Pomnik Mickiewicza w oblężeniu. Niejednokrotnie na tem miejscu poruszaliśmy energicznie, a za naszym przykładem inne dzienniki miejscowe, sprawę oblęgania pomnika Mickiewicza na rynku krakowskim każdego 1 i 15 miesiąca przez tłumy służby wszelkiego rodzaju i próżniaczej gawiedzi, które tę najpiękniejszą część rynku między Sukiennicami, pomnikiem Mickiewicza i kościołem Maryackim obrały sobie za pole targu i godzenia się do służby. Szczególniej teraz na Nowy Rok, przy częstszej zmianie służących i parobków poprostu przejść nie można przez rynek od strony pomnika. Jacyś podejrzani stręczyciele z grubemi trzcinami w ręku uwijają się wśród ogromnej rzeszy poszukujących pracy, z szynku Rosego, tuż pod kościołem umieszczonego, wychodzą wciąż nowe zastępy nie bardzo parlamentarnie się wyrażających indywiduów hałas, sztukania, przekleństwa oblegających pomnik, mieszają się z dzwonkami kolei elektrycznej, mającej tam przystanek, w jakąś piekielną muzykę. Naturalnie, że są takie sługi i służący, którzy muszą się godzić do obowiązku wprost, bez pośrednictwa biur, bo są biedne i biedni, są też służbodawcy, którzy chcą także obejść się bez ajencyi stręczeń, aby nie płacić taksy, ale czyż rynek krakowski, a szczególnie otoczenie pomnika wieszcza Adama jest odpowiedniem miejscem do takich transakcyj służbowych. Prosimy władze miejskie, aby zanim z owych inwestycyj miejskich powstanie projektowana hala na giełdę pracy, chciały plac na stręczenie służby inny w mieście przeznaczyć.

Godna poparcia myśl. Dnia 30 grudnia z. r. odbyło się zgromadzenie kilkunastu artystów malarzy, którzy uchwalili urządzać w Krakowie doroczną dwumiesięczną wystawę w salach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych niezależnie od starej wystawy towarzystwa. Obrazy po dwumiesięcznej wystawie wysyłaneby były do Lwowa, a potem do Warszawy. Na organizatora wybrano jednomyślnie Jacka Malczewskiego. Do „jury“ obok komisyi stałej, powołani będą delegaci ze Lwowa, Warszawy i Krakowa. Komitet poczyni kroki, celem uzyskania subwencyi kraju i ministerstwa oświaty.

Projekt ten rozpatrywać będzie wkrótce dyrekcya Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie i niechybnie poprze dobry zamiar.

Wystawę gwiazdkową zamknięto we wtorek wieczorem. Inżynier K. Rolle w dłuższem przemówieniu wykazywał cel i rezultaty wystawy, poczem złożył imieniem wystawców i komitetu w upominku p. Maryi Siedleckiej klosz na owoce ze srebra oksydowanego z napisem: „Pamiątka I wystawy gwiazdkowej“, p. Najedłowej zaś dwa kandelabry pięcioramienne również ze srebra oksydowanego. Po krótkiej podzięce, wygłoszonej przez p. Siedlecką, sekretarz wystawy p. Józef Górecki ogłosił orzeczenie jury, w której skład wchodzili: pp. Marya Mayerberg, Marya Siedlecka, W. Wolińska, M. Podlewska, inspektor Z. Kremer i inż. K. Rolle.

Poza konkursem zostały firmy: Marcin Jarra (Kraków), I. Niedźwiecki i Sp. (Dębniki), M. Freege (Kraków), Józef Górecki (Kraków), Stanisław Gurgul (Jarosław), M. Salb (Kraków), Singer i Sp. Tow. akcyjne pod zarządem p. Z. Rottersmanna i szkoła rzemiosł dla kobiet pod kierownictwem p. Maryi Mayerberg.

Dyplom honorowy otrzymali pp.: Konstancya br. Lipowska (Nowy Sącz), Paulina Mandlowa (Tarnopol), hr. Zamoyska (Zakopane), Marya Turska (Kraków), Teofila Puchalska (Kraków), Magdalena Czechowiczowa (Kańczuga), Marya Krygowska (Kraków), Zofia Łuszczkiewiczówna (Kraków), Klementyna Chyżewska, Apolonia Wójcicka, Józefa Pietrzykówna, Janina Vimpeller, M. Robozińska, M. Danek, K. Terkówna (Kraków), Jadwiga Szwarzenberg-Czerny (Podgórze-Bonarka), Franciszka Stoeger (Kraków), Bazar krajowy (Kraków), pp. A. Celewicz, W. Wejers i Dobrzański (Kraków), Antoni Markiewicz i Sp. (Kraków), Antoni Jezierski (Kraków), Wojciech Sznajdrowicz (Kraków-Zakopane), Jan Michalik (Kraków), Paweł Predatkiewicz (Jaworów, Kazimiera Rojowska (Humenów koło Kałusza, I Towarzystwo tkackie w Korczynie, Marcin Brzęk (Błażowa), dr Olszewski (Lwów), Tomasz Karnasiewicz (Kraków), Karmański i Sp. (Dębniki).

Wielka tombola w połączeniu z loteryą, zegarami szczęścia, pasyansami, odbędzie się 5 lub 6 bm., z fantów prześlicznych, w części ofiarowanych od szanownych wystawczyń i wystawców, a w części zakupionych przez komitet na cele wystawy gwiazdkowej. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Z Tow. oświaty ludowej. Zarząd Towarzystwa uzupełnił w grudniu z. r. 15 bibliotek czytelń ludowych w miejscowościach: Leszczyny, Polanka Wielka pow. Biała; Jeleń pow. Chrzanów; Dobra Szlachecka pow. Dobromil; Rokietnica pow. Jarosław; Czulice, Kamień, Kaszów pow. Kraków; Sidzina, Slemień pow. Myślenice; Podole pow. Nowy Sącz; Czarna pow. Ropczyce; Lipnik, Raciechowice pow. Wieliczka; Krzeszów pow. Żywiec. Nadto założył trzy nowe czytelnie w miejscowościach: Kościelec pow. Chrzanów; Jaślany pow. Mielec; Nockowa pow. Ropczyce.

Nowe szynki i kawiarnie ludowe (?). Magistrat jako władza przemysłowa na odbytem onegdaj posiedzeniu nadał dwa nowe konsensy, z tych jeden na wyszynk wina, dwa na kawiarnie ludowe (?). Prócz tego zatwierdził kilkanaście dzierżaw, dwanaście przeniesień konsensów dawniej wniesionych. Na wniesione podania o dalsze nowe konsensy magistrat odpowiedział odmownie.

Wartoby jednak sprawdzić i zbadać, co się właściwie ukrywa pod nazwą kawiarni „ludowych“. Wszak policya była zmuszoną z powodu tajemniczej śmierci ś. p. Uziębły zamknąć jedną z takich „kawiarń ludowych“ przy ulicy Sławkowskiej.

Jednoroczna służba wojskowa rozszerzona. Przed kilku dniami urzędowa „Wiener Ztg“ zamieściła ważne dla Krakowian obwieszczenie. Oto ministerstwo obrony krajowej zaliczyło wyższą szkołę handlową w Krakowie do rzędu szkół równych wyższym gimnazyom i szkołom realnym pod względem prawa służby jednorocznej, ukończeni zatem uczniowie tego zakładu mają prawo służenia tylko przez 1 rok w wojsku.

Przytuliska ubogich (Kaźmierz, Krakowska 47 dla mężczyzn, Piekarska 21 dla kobiet). Bracia Tercyarze św. Franciszka posługujący ubogim, będą kwestowali dnia 3 b. m. i w dniach następnych w dzielnicy II i III. Polecają ubogich w przytuliskach miłosierdziu publicznemu. Oprócz jałmużn w pieniądzach pożądane są stara odzież, bielizna i obuwie.

§. 19. Otrzymujemy następujące pismo:

Na podstawie §. 19 ust. prasowej uprasza c. k. Rada szkolna okręgowa o następujące sprostowanie artykułu, umieszczonego w kronice Nr. 299 „Nowej Reformy“ z dnia 29 grudnia 1901 pod napisem „Hakatyzm na kresach Galicyi“:

Nieprawdą jest, że inspektor żywiecki wyznacza od 3 lat na przewodniczącego popisu do szkoły w Cięcinie p. K., Niemca protestanta; nieprawdą jest, że rozporządzenia takie zadziwiają, gorszą i oburzają cały lud, zniechęcając go do szkoły; nieprawdą jest, że p. K. jako członek Rady szkolnej miej-

scowej nie dba o dobro szkoły; nieprawdą jest wreszcie, że p. K. ignoruje wynajmowanie sal szkolnych przez Zarząd szkoły letnikom i suszenie w nich pieluch. Prawdą natomiast jest, że c. k. Rada szkolna okręgowa wyznacza od 3 lat plenarną uchwałą na przewodniczącego popisu do szkoły w Ciecinie tamtejszego przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej, Polaka p. Antoniego Kerta, gdyż mu się to z urzędu należy; prawdą jest, że lud w Ciecinie uznaje powszechnie obywatelską działalność p. Antoniego Kerta około szkoły i gminy, czego dowodem, że go przed 3 laty na ogólne życzenie wybrano przewodniczącym Rady szkolnej miejscowej, a przed 2 laty naczelnikiem gminy; prawdą jest, że p. Antoni Kerta stara się gorliwie o dobro szkoły, czego dowodem jej rozszerzenie z dwuklasowej na czteroklasową, dokonane jego staraniem, oraz dobrowolne dostarczanie wszystkim siłom nauczycielskim mieszkań kosztem Rady szkolnej miejscowej; prawdą jest w końcu, że w budynku szkolnym w Ciecinie nigdy nie wynajmowano sal na mieszkanie dla letników.

Z c. k. Rady szkolnej okręgowej. — Przewodniczący c. k. starosta *Kokurewicz.*

Drugie w tej sprawie sprostowanie przesyła nam kierownik szkoły w Ciecinie p. T. Ślusarek, który pisze:

„Że c. k. Rada szk. okr. w Żywcu wyznacza na przewodniczącego do popisu ręcznego w szkole tut. p. A. K.'a nie miejscowego ks. proboszcza, to nie dla celów „hakaty", ale to, że p. A. K. jest przewodniczącym Rady szk. m., a wybranym jednogłośnie przez członków czysto polskich i rzymsko-katolickiej wiary. O życzliwości ks. proboszcza tut. dla szkoły nikt nie przeczy, ale zaznacza się, że p. A. K. mimo tego, że się podaje za Niemca i jest ewangelikiem, nigdy nawet słowem naszych narodowych uczuć nie drasnął, a zawsze konwersacyę przeprowadza w mowie polskiej, bo sam czysto polskim językiem włada słowem i pismem, nigdy też nie dał złego przykładu odnośnie do naszej religii, lecz owszem wzorowem zachowaniem się przyświecał. Nieprawdą jest, by do szkoły lud się zrażał przez obecność p. A. K. przy popisie, ale natomiast prawdą jest, że od czasu przewodnictwa p. A. K. podnosi się, upiększa, tak zewnętrznie, jak i wewnętrznie, a nauczycielstwo tutejsze wiele dobrego zawdzięcza właśnie p. A. K. Nieprawdą jest, aby p. A. K. tolerował wynajmowanie sal szkolnych przez tut. zarząd szkoły, bo kierownik szkoły tut. jest tu 11 lat, a nigdy sal szkolnych nie wynajmował. Nieprawdą jest, jakoby w salach szkolnych „można pieluchy zobaczyć", bo można tam widzieć „ręczniki, ścierki, wycieraczki" wyłącznie do celów szkolnych a do użytku nauczyciela, dziatwy i stróża.

Nieprawdą jest, aby sale szkolne były i w tym roku do 30 sierpnia wynajęte letnikom, ale natomiast prawdą jest, że kierownik szkoły ze swą liczną familią musiał się ulokować na wakacye, za zezwoleniem przełożonej władzy, w klasach, bo w pomieszkaniu jego dawano zniszczone przez grzyb podłogi. Również prawdą jest, że u kierownika tutejszej szkoły była przez wakacye p. K. z Krakowa, ale nie jako wynajmująca mieszkanie, lecz zaproszona przez kierownika w dowód wdzięczności za wyświadczone przysługi dzieciom jego."

Niech czytelnicy porównają oba te sprostowania: starosty żywieckiego a kierownika szkoły w Ciecinie.

Mieszkańcy ulicy Biskupiej skarżą się, że mimo ustawy budowlanej, przed jednym z domów na tej ulicy stoi stary, głęboko w ulicę wysunięty parkan, który tamuje komunikacye i zmusza przechodniów do chodzenia po gościńcu, w czasie słotnym po słocie. Magistrat powinien kazać usunąć ten parkan.

Czy to prawda? Wydawca osławionych kalendarzy, p. Jan Steinbrenner, rozgniewał się bardzo o broszurę. wydaną przez gremium księgarzy lwowskich p. t. „Jak Niemcy ogłupiają i zatruwają duszę polską". P. Steinbrenner oświadcza, że kalendarze jego są redagowane przez ulubionych literatów polskich stanu duchownego, ks. Jana Łukaszkiewicza, kapłana z dyecezyi przemyskiej i przez ks. Feliksa Cosla, T. J. z Krakowa.

Sądzimy, że otrzymamy od obu Wielebnych księży odpowiedź z zaprzeczeniem.

Ueberbrettl rozgniewany. Dr Henryk Ewers, niefortunny przedsiębiorca „Ueberbrettlu" berlińskiego, któremu nie udało się urządzić w Galicyi ani jednego przedstawienia, wymyśla Polakom w ostatnim numerze „Alldeutsche Blätter". Pisze on, że udawał się o pomoc do pruskiego konsula we Lwowie, który go tylko do adwokata, ten zaś sprawą jego zająć się nie chciał. Dr Ewers pisze dalej, że Lwów jest tylko na pół polskiem miastem, bo w niem żyje 35 prc. germanofilskich Rusinów, 15 prc. żydów, dużo Niemców i każdy we Lwowie mówi po niemiecku. Dalej powiada, że w Krakowie dyrektor policyi i komendant korpusu prosili go (?!), żeby w interesie bezpieczeństwa publicznego jak najprędzej miasto opuścił. „Generał Albori kazał mi odwołać przedstawienie w kasynie wojskowem, mimo, że oficerowie i ich damy poprzednio już wykupili bilety, i kazał mi wypłacić umówioną cenę pauszalną 500 koron."

Ofiarność Badenich. Na budowę kościoła św. Elżbiety we Lwowie ofiarowali hr. Badeniowie: Kazimierz 4000 koron, a Stanisław 10.000 koron.

Militaryzm przed sądem. „Naprzód" donosi w depeszy ze Lwowa: „Prokurator cofnął zażalenie nieważności, które zgłosił z powodu wyroku uwalniającego, zapadłego na mocy werdyktu sędziów przysięgłych w procesie prasowym tow. Witolda Regera, Wityka i towarzyszów. Wyrok uwalniający stał się tedy prawomocnym i zapieczętował przegraną generała Galgotzego w kampanii przeciw dziennikom.

H. K. T. Firma Roledera w Jaśle rozesłała niemieckie powinszowania: „Herzlichste Glückwünsche zum Neuen Jahre 1902" i t. d.

Setki kartek z napisem wprawdzie polskim „Z powinszowaniem N. Roku", ale z wizerunkiem bicykla, którego koła stanowią monety z napisem „Deutsches Reich 1901 — 20 Mark" kursowały wczoraj w Galicyi.

Nabycie majątku. P. Kazimierz Osiecimski nabył w tych dniach jeden z najpiękniejszych majątków pod Krakowem, Pleszów.

Górą oświata w Świątnikach Górnych! Komunikują nam: Rada szkolna miejscowa w Świątnikach Górnych, gdzie pracują 4 siły nauczycielskie, sprawozdaniem z dnia 19 października 1901 r. L. 23, przedłożyła Radzie szkolnej okręgowej w Podgórzu wniosek, aby „co uboższe dzieci uwolniono od szkoły, to się obejdzie nawet o dwóch siłach nauczycielskich, a ubogi lud tutejszy będzie wdzięczny za to".

Widocznie szanowna Rada szkolna miejscowa jest również przeciw „proletaryatowi inteligencyi"...

W sprawie pomnika Szopena w Warszawie pisał nam w swoim czasie nasz korespondent warszawski. Projekt zyskał aprobatę władz, o czem donosi „Warszawski Dniewnik" pisząc w te słowa:

„Hr. Sczawiński-Brochocki i żona jego, artystka opery cesarskiej w Petersburgu, p. Bolska, wnieśli podanie do generał-gubernatora warszawskiego o zezwolenie na wzniesienie w Warszawie pomnika kompozytorowi Fryderykowi Szopenowi i zbieranie ofiar na cel pomieniony. Po porozumieniu się generał-gubernatora z ministrem spraw wewnętrznych wspomniane powyżej podanie uznano za zasługujące na uwzględnienie, z zachowaniem następujących warunków: dla zawiadywania tą sprawą utworzy się komitet z 12 osób, który zatwierdza generał-gubernator, przyczem członkowie tego komitetu mogą zbierać ofiary na pomnik dla Szopena wyłącznie pomiędzy wielbicielami talentu kompozytora, nie uciekając się do drukowania odezw i wogóle do pomocy gazet. Co zaś do wyboru miejsca na pomnik, zatwierdzenia projektu, programu odsłonięcia i t. d., w danym przypadku winny być zastosowane obowiązujące w tych razach przepisy".

Mimo, że nie pozwolono odezw żadnych drukować, z pewnością społeczeństwo polskie szybko potrzebne fundusze na pomnik Szopena zbierze.

„Nadscena" w Warszawie. W teatrzyku Fantazya ma być otwartą t. zw. „nadscena". Do personalu należą: panie Adolfina Zimajerowa, Moesowa, Opat, Rozewicz i Radowska, oraz pp. Kratochwil, Pol i Silvini. Kierownictwo „nadsceny" objąć ma p. Konstanty Krumłowski.

Bomba w Kijowie. Z Kijowa donoszą, że pękła tam bomba podłożona pod balkonem jednego z salonów recepcyjnych podczas pobytu w Kijowie wielkiego księcia Konstantyna Konstantynowicza. Aresztowano wielu studentów, których jednak wypuszczono na wolność za wstawieniem się wielkiego księcia.

Do Petersburga wyjechał onegdaj na zjazd lekarzy rosyjskich prof. dr Wicherkiewicz, jako wiceprezes komitetu ogólnego lekarzy słowiańskich, zawiązanego w sierpniu 1900 r. w Paryżu.

Kara śmierci. Opowiadają, że w nowo wypracowanym projekcie ustawy karnej, kara śmierci nie zostanie zniesioną, lecz ograniczoną do nadzwyczajnych wypadków.

Popłoch w teatrze. Z Warszawy donoszą 30 grudnia. Około godz. 11½ w nocy przy końcu przedstawienia trupy rosyjskiej w teatrze letnim w ogrodzie Saskim, jednemu z widzów p. Leonowi Trojskanowowi zrobiło się słabo, zawołał więc głośno „wody" i zemdlał. Okrzyk p. T. zaniepokoił publiczność i wiele osób zaczęło w popłochu opuszczać miejsca, tłocząc się przy wyjściu. Dzięki jednak przytomniejszym widzom i policyi, udało się zatrwożonych uspokoić, a w tejże chwili zaczęła grać orkiestra, co w znacznej mierze przyczyniło się do osłabienia paniki i wszyscy powrócili na swoje miejsca. Przedstawienie dokończono bez żadnego wypadku. Chorego p. T. wkrótce przyprowadzono do przytomności.

Śmierć z głodu. W Belfast zmarł wskutek głodu słynny przed laty szkocki malarz John Dalrymple, którego obrazy otrzymały w swoim czasie pierwsze nagrody konkursowe w Paryżu i Londynie.

Śmiertelny pojedynek. Z Sybinu, w Siedmiogrodzie, donoszą, że odbył się tam pojedynek na pistolety pomiędzy porucznikiem trenu a porucznikiem w oddziale manipulacyjnym. Powodem pojedynku była sprzeczka, wynikła przy grze w karty, poczem manipulacyjny porucznik wyzwał kolegę z trenu. Wyzywający zabił w pojedynku swego przeciwnika. Nazwiska adwersarzy utrzymują jeszcze w tajemnicy.

Dzisiejszy „N. W. Tagblatt" donosi, że porucznik, który wyzwał kolegę swego na pojedynek, nazywa się Weber, ten zaś, który padł, Pschilischauer.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożyli: Z. Z. 2, Wł. Grudzielscy z Kęt 4 K zamiast przysyłania życzeń noworocznych.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W piątek 3 stycznia: Pani Darowska: „O Mickiewiczu — z przedstawieniem obrazów świetlnych (dla dzieci)

W sobotę 4 stycznia: P. Marya Turzyma: „Religia ludów starożytnych".

W niedzielę 5 stycznia: Dr Kazimierz Nitsch: „Pokrewieństwo i rozwój języków słowiańskich".

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 1 stycznia pogodnie. Termometr doszedł od + 1·0 do + 11·6 C.

Barometr idzie w górę.

Dnia 2 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 738·4 mm, termometru + 1·4 C.

Wiatr zachodni.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 31-go grudnia 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·30 do 17·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 12·— do 14·80. Zyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 12·35 do 13·—. Owies z opłatą akcyzową od 14·— do 14·60. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·40. Słoma od —·— do 4·40. Koniczyna od —·— do 6·80. Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 3·20. Jaja za kopę od 3·— do 4·20. Masła za garniec od 6·50 do 8·—. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 178. Okowita na 75 prc. od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 13·10.

Wiedeń, 2 stycznia. (Targ zbożowy.) Pszenica na wiosnę 9·19 do 9·20. Pszenica na maj i czerwiec 7·72 do 7·74. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 5·76 do 5·77. Żyto na maj i czerwiec —·— do —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurudza na maj i czerwiec 7·81 do 7·82. Kukurudza na czerwiec i lipiec —·— do —·—. Kukurudza na lipiec i sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę —·— do —·—. Owies na maj i czerwiec —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń i luty —·— do —·—. Rzepak na sierpień i wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń —·— do —·—. Olej rzepakowy na kwiecień —·— do —·—.

Tendencya osłabiona, pochmurno.

Ostatnie wiadomości.

— Nie bez ukrytej intencyi podają „Posener Neueste Nachrichten" następujące szczegóły o pobycie generała Daragana, gubernatora kaliskiego w Poznaniu:

„Generał Daragan, gubernator kaliski, był w sobotę obecny na przedstawieniu w polskim teatrze. Oprócz niego byli w teatrze, zupełnie wyprzedanym, dwaj wysocy urzędnicy rosyjscy, ale nie z Kalisza. Również widzieliśmy kilku posłów polskich, między nimi posła Józefa Głębockiego. Także w niedzielę zamówił gubernator generał Daragan lożę w teatrze polskim. Tak on, jak i drudzy obydwaj dostojnicy rosyjscy mówili tylko po polsku, tym językiem władają bardzo biegle. Przy tej sposobności zauważamy, że obecni w Poznaniu korespondenci pism rosyjskich podobno opowiadali, iż carowi rosyjskiemu przedłożono dokładne referaty o procesie gnieźnieńskim z poznańskich pism polskich".

Watykan i Francya. Niektóre dzienniki paryskie donoszą, że papież przyjmując grupę wybitnych francuskich katolików oświadczył iż ustawę kongregacyjną uważa za najcięższy atak na religię, jaki się we Francyi nigdy nie objawił. Jest bardzo smutnem, że we Francyi bezbożność się rozpanoszyła. Wolno-murarze prą do odłączenia Francyi od Rzymu, do szyzmy. Francyę dotknęło największe nieszczęście, gdyż porzuciła wiarę. Jedynie najbliższe wybory mogą przynieść zbawienie. Katolicy muszą spełnić swój obowiązek przy najbliższych wyborach do Izby deputowanych.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 2 stycznia. Wybrany członkiem Wydziału krajowego prof. Tadeusz Pilat opuszcza swą katedrę (statystyki) w uniwersytecie i składa urząd szefa biura statycznego w Wydziale krajowym.

O „veniam legendi" ze statystyki w uniwersytecie lwowskim starają się dr Zygmunt Gargas z Krakowa i dr Buzek z Cieszyna, obecnie urzędnik centralnego biura statystycznego w Wiedniu.

Biuro statystyczne w Wydziale krajowym będzie teraz inaczej urządzone. Mianowicie urząd szefa będzie zniesiony, a kierownictwo biura obejmie urzędnik w charakterze radcy Wydziału krajowego.

Lwów, 2 stycznia. Poseł Romanowicz wyjeżdża dnia 7 b. m. do Wiednia, gdzie weźmie udział w posiedzeniach komisyi budżetowej i przedstawi swój referat o inspekcyi przemysłowej. Po ukończeniu prac w komisyi tej poseł Romanowicz złoży mandat do Rady państwa.

Wybór posła z miasta Lwowa w miejsce Romanowicza odbędzie się dopiero w drugiej połowie marca, bo magistrat zajęty jest teraz układaniem listy wyborców dla wyboru 30 radnych, wyboru, który się wkrótce odbędzie.

Lwów, 2 stycznia. Na fundusz budowy kościoła św. Elżbiety we Lwowie subskrybowali (oprócz wymienionych w kronice naszej braci Badenich Przyp. red.) Alfonsyna hr. Dieduszycka 5000 K, namiestnik hr. Piniński 6000 K, Andrzej i Krystyna hr. Potoccy 10.000 K, arcybiskup Bilczewski 20.000 K, biskup Weber 5000 K, prezydent miasta Małachowski 3000 koron.

Lwów, 2 stycznia. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami sądowymi praktykantów: Stanisława Steina, Władysława Kiernika, Audrzeja Domańskiego i Bronisława Krzyżanowskiego i przeniósł oficyałów kancelaryjnych: Stanisława Jaklińskiego z Dąbrowej do Jasła, zaś kancelistę Franciszka Grossa z Limanowej do Żmigrodu.

Dnia 31 grudnia z. r. odbyło się 25 losowanie obligacyj krajowego funduszu propinacyjnego na ogólną kwotę 2,222.000 K. Wyszczególnienie tego losowania znajduje się w dzisiejszym dodatku do „Gazety Lwowskiej".

Arcybiskup ormiański ks. Józef Teodorowicz przybył dziś po południu do Lwowa.

Książę Jerzy Czartoryski otrzymał wiele telegramów gratulacyjnych z powodu złożenia deklaracyi w Sejmie w sprawie wrzesińskiej.

W Ciszkach pod Lwowem wybuchła nagminnie epidemia tyfusu brzusznego.

Wiedeń, 2 stycznia. Przy dzisiejszem ciągnieniu losów kredytowych (Credit Lose) padła główna wygrana 300.000 K na seryę 3862 nr 22, 60.000 K wygrała serya 1117 nr 16, 30.000 K ser. 3843 nr 92. Po 10.000 K wygrały ser. 1712 nr 45 i ser. 2955 nr 6, po 4000 K wygrały ser. 2152 nr 49 i ser. 2438 nr 74, po 3000 K wygrały ser. 54 nr 25, ser. 830 nr 74, ser. 2469 nr 67, po 2000 K wygrały ser. 26 nr 91, ser. 484 nr 14 i ser. 3178 nr 74.

Wiedeń, 2 stycznia. Dochód z podatku giełdowego od d. 1 stycznia do 30 listopada z. r. wynosi 1,064.000 koron.

Wiedeń, 2 stycznia. Sejm dolno-austryacki będzie dopiero w sobotę zajmować się sprawą wiedeńskiej pożyczki inwestycyjnej.

Ołomuniec, 2 stycznia. Papież wydał list pasterski do arcybiskupa ołomunieckiego, aby księża zajmowali się tylko sprawą Chrystusa, a nie mięszali się w spory narodowościowe. Dzienniki niemieckie wyrażając z tego powodu wielką radość, w szczególny sposób wyfilizofowały sobie, że papież oświadczył się za... niemieckim językiem państwowym!

Paryż, 2 stycznia. Pierwsze przedstawienie Wagnerowskiego „Zygfryda" w tutejszej wielkiej operze doznało olbrzymiego sukcesu. „Zygfryda" śpiewał znakomicie Reszke, Wotana baryton Dolmas, Brunhildę panna Grandjean, Erdę panna Heglon.

Londyn, 2 stycznia. Donoszą tu, że pierwszym prezydentem Rzeczypospolitej kubańskiej wybrany został Don Estrada Palma.

Madryt, 2 stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza budżet. Dochody są preliminowane na sumę 974 milionów pesetów, rozchody na 971 milionów pesetów.

Petersburg, 2 stycznia. Zjazd lekarzy i przyrodników rozpoczyna się dzisiaj i potrwa 10 dni. Przewodniczyć będzie zatwierdzony przez ministra oświaty prof. N. A. Mienszutin. Zadaniem Zjazdu jest badać obecny stan nauki w państwie rosyjskiem i zaznajomić się wspólnie. Z Krakowa przybył na zjazd prof. dr Bolesław Wicherkiewicz.

Petersburg, 2 stycznia. Z powodu zmiany roku odbyło się uroczyste przyjęcie u ministra spraw zagranicznych hr. Lambsdorffa, w którem wzięli udział członkowie ciała dyplomatycznego, ministrowie, przedstawiciele władz i osoby wysoko położone.

Jeszcze Morskie Oko.

Lwów, 2 stycznia. Korespondent nasz rozmawiał z pewnym posłem, który w ten sposób przedstawił sprawę ostatnich zarządzeń w kwestyi Morskiego Oka: Rozporządzenia, aby sporne terytoryum nad Morskiem Okiem uważano za węgierskie, nie wydał sam namiestnik; napisał je któryś z niższych urzędników, a potwierdził podczas nieobecności hr. Pinińskiego któryś z radców namiestnictwa. Po powrocie swoim namiestnik rozporządzenie to cofnął, tak, że w Sejmie mógł istotnie powiedzieć, że rozporządzenie to nie istnieje.

Ks. Hohenlohe za pośrednictwem posłów węgierskich stara się, aby prezydent ministrów Szell wypowiedział swoje zdanie o Morskiem Oku.

Starostwo a Września.

Sambor, 2 stycznia. Odbył się tu wiec w sprawie Wrześni pod przewodnictwem marszałka powiatu Balickiego. Początkowo mówiono o gimnazyum cieszyńskiem; gdy przyszła kolej na Wrześnię, komisarz rządowy zabronił poruszania tego tematu.

W dyplomatyczny sposób przewodniczący prowadził jednak rozprawy tak, że przyszło do uchwalenia rezolucyi. Gdy jednak w jednej rezolucyi powiedziano, że „Wiec wyraża cześć dla ofiar, pogardę dla sądów pruskich i nadzieję, że gdy z dzieci i ludu powstają bohaterowie, to jeszcze Polska nie zginęła", komisarz nie pozwolił na poddanie rezolucyi pod głosowanie. Wywołało to już nie oburzenie, ale wesołość i politowanie.

Nowy Rok i polityka.

Wiedeń, 2 stycznia. Dzienniki wiedeńskie w rozpamiętywaniach noworocznych spodziewają się, że rok rozpoczęty będzie decydującym dla konstytucyi austryackiej. „N. fr. Presse" protestuje gwałtownie przeciw wszelkim zamysłom zamachu stanu i powiada, że Koeniggraetz i Solferino wcale nie dowodzą, aby w przeszłości absolutyzm dla Austryi okazał się pożyteczny, mimoto przewiduje, że dla konstytucyi nadszedł problemat „Być albo nie być". Klerykalny „Vaterland" przemawia również za utrzymaniem konstytucyi, a powiada, że słowo decydujące o załatwieniu sporów narodowościowych wypowiedzieć powinni ludzie, którzyby wolni byli od trwogi przed swoimi wyborcami. „Vaterland" kończy zdaniem, że choć konstytucya jest potrzebna dla Austryi, to obecne jej formy nie odpowiadają ani potrzebom państwa ani królestw i krajów.

Paryż, 2 stycznia. Prezydent Loubet przyjmował wczoraj ciało dyplomatyczne. Nuncyusz papieski, jako dziekan, wygłosił mowę, w której chwalił politykę międzynarodową Francyi i powiedział, że Francya wstąpiła w wiek XX jako orędowniczka słuszności i pojednawczości.

Prezydent dziękując, wyraził życzenie, aby dzieło porozumienia rozwijało się w ciągu bieżącego roku.

Przeciw trójprzymierzu.

Rzym, 2 stycznia. Na przyjęciu noworocznem kolonialnem w Rzymie francuski ambasador, Barrere, podniósł z naciskiem porozumienie Francyi z Włochami w sprawie Morza Śródziemnego, powiadając, że ta zgoda dwóch bratnich narodów trwać będzie po wszystkie czasy. W kołach politycznych: austryackim i niemieckim w Rzymie uważają tę przemowę za wymierzoną przeciw trójprzymierzu.

Zaprzyjaźnieni i sprzymierzeni.

Paryż, 2 stycznia. Car wystosował do prezydenta republiki Loubeta depeszę następującej treści:

„Z powodu zmiany roku car i carowa, wdzięczni za przyjęcie, składają Francyi najlepsze życzenia. Szczególnie muszę donieść p. prezydentowi, że najprzyjemniejszem jest dla nas wspomnienie, jakie pozostawił nam zeszłoroczny pobyt we Francyi, które jest tem droższe, że Francya jest zaprzyjaźnionem i sprzymierzonem z nami państwem. *Mikołaj".*

W odpowiedzi na tę depeszę wystosował prezydent Loubet depeszę do cara, w której go zapewnił, iż życzenia cara i carowej mocarstwa zaprzyjaźnionego i sprzymierzonego do głębi go wzruszyły. Pobyt cara we Francyi pozostawił wdzięczną pamięć po sobie.

Prezydent wyraził dalej w depeszy, że wspomnienie to byłoby trwalszem, gdyby car jeszcze raz odwiedził Francyę.

Demonstracye przeciwniemieckie.

Warszawa, 2 stycznia. Wedle nadeszłych tu wiadomości, również w Petersburgu odbyły się demonstracye przeciw Niemcom. Zdarzyło się to mianowicie zeszłego tygodnia we czwartek. O blisze szczegóły niesłychanie trudno z powodu, że władze rosyjskie wszelkiemi siłami starają się zapobiedz rozpowszechnieniu się wiadomości.

Ruch robotniczy.

Amsterdam, 2 stycznia. Związek robotników, zajętych przy obrabianiu dyamentów, zakazał swoim członkom przed niedawnym czasem pracować wspólnie z robotnikami, nie należącymi do organizacyi. Pracodawcy domagają się cofnięcia tego zakazu pod groźbą wypowiedzenia miejsca robotnikom, którzyby zakaz ten chcieli w życie wprowadzić. Związek uchwalił jednak 3275 głosami przeciw 491 zakaz utrzymać nadal w mocy.

Onegdaj wieczorem odbyło się zgromadzenie pracodawców. Rezultat tego zgromadzenia zostanie jutro podany do wiadomości. — Liczba zorganizowanych robotników wynosi 6000, niezorganizowanych 1300.

Niemcy i Wenezuela.

Waszyngton, 2 stycznia. Zapatrywania sekretarza stanu Haya na zamierzoną akcyę Niemiec przeciw Wenezueli zostały wyrażone i przesłane Niemcom w formie memoryału. Memoryał ten zostanie uzupełniony wymianą zdań między niemieckim posłem Hollebenem i prezydentem Rooseveltem i naradami między Hollebenem a sekretarzem stanu Hayem.

Wymordowani.

Pekin, 2 stycznia. Urzędowo potwierdzają wiadomość o zamordowaniu misyonarza i nawróconych Chińczyków w Ninksiafu. Przypuszczalnie był zamordowany misyonarz Belgijczykiem, nazwiskiem Mei.

Boerzy i Anglicy.

Londyn, 2 stycznia. „Standard" donosi z Pretoryi pod datą 31 z. m.

Według sprawozdań z kraju Sfasów, nie udało się Boerom wtargnąć do rezydencyi królowej. Zdaje się, że Sfasowie są stanowczo zdecydowani nie dopuścić do naruszenia granic ich kraju. Znaczna ilość Sfasów strzeże granicy. W starciu z Boerami koło Dargton na granicy poległo kilku Sfasów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 2 stycznia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. —. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 63[illegible]—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 652·—. Akcye Anglobanku 261·50. Akcye Unionbanku 545·—. Akcye Landerbanku 417·50. Akcye Bankvereinu 417·50. Akcye Bodencredit 876·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 652·—. Akcye kolei południowej 77·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. 282·50. Akcye N. Tramwaye lit. B. 273·—. Akcye kolei Elbethal 452·—. Akcye kolei Północnej 5490. Akcye kolei Czerniowieckiej —.—. Akcye Alpiny 395·50. Akcye Rima Muranyi 471·50. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1205·—. Akcye fabryki broni 592·—. Akcye tureckie tytoniowe 285·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 92·75. Renta majowa 99·01. Austryacka renta koronowa 95·95. Węgierska renta koronowa 94·25. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 92·—. 4% Listy Banku krajowego 92·—. 4½% Listy Banku krajowego 99·—. 4% Listy Banku hipotecznego 90·25. 4½% Listy Banku hipotecznego 97·75. 5% Listy Banku hipotecznego 109·50. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 97·80. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 93·75. 4% Pożyczka miasta Lwowa 87·75. Losy tureckie 99·—. Marki 117·17. Ruble 252·—.

Młody pomocnik handl.

z handlu towarów korzen., łakoci i win, **znajdzie umieszczenie** od 1go lutego u firmy **B. Steinhaus, Jasło.** Z prowincyi mają pierwszeństwo. 204 1 2

Farmaceuta z kilkonastoletnią praktyką — przyjmie zastępstwa krótsze lub dłuższe, a w razie ostatecznym przyjmie stałą posadę. — Adres: **J. K., Lipnica murowana** (koło Bochni). 197 1 2

DOBRE, TANIE ZEGARY!



W nocy świecący amerykań. budzik 4 kor., z datą 4 kor. 50 hal. — Zegary francuskie pendułowe z muzyką, 69 ctm. długie 17 kor. — Zegary stołowe z muzyką grającą dwie arye 12 kor. — Słynne zegarki marki Roskopf, niklowe koperty, Anker, dawniej 22 kor. teraz tylko 10 kor. — Niklowy męski Rem.-zegar „Bellona“ 6 kor., damski nikl. zegarek 9 kor. — Srebrny Anker Sav. Rem. zegar marki „Billodes“, najlepsze zegarki w świecie, 28 kor. — Ze złota „Plaque“ Ank.-Rem. podwójnie kryty, spiral Brequet systemu Glash. 15 kor. Łańcuszki do zegarków 4 kor. 199 1 5

M. Rundbakin, Wiedeń, IX., Berggasse 3.

Bogato illustrowany cennik gratis.

Lekcyj poszukuje słuchacz filozofii. — Adres: **W. B., Kraków, ul. Wolska Nr 15, I. p.** 2305 11 0

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW!

12 tomów Dzieł Sienkiewicza

(tom miesięcznie)

które w ciągu 1902 r. zawierać będą oprócz powieści: „Na Olimpie“, „Na jasnym brzegu“, „Żórawie“, „Sen“, „Muszę wypocząć“, także

OGNIEM i MIECZEM

ozdobione illustracyami Antoniego Piotrowskiego

otrzymuje bez żadnej dopłaty każdy prenumerator

„TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.“

Dzieła Sienkiewicza wychodzą w nowem wydaniu wyłącznie dla prenumeratorów Tygodnika i obejmą całą twórczość tego autora, stanowiąc kompletną wspaniałą cenną bibliotekę Sienkiewiczowską.

Prócz tego otrzymają bezpłatnie wszyscy prenumeratorowie nadzwyczajne preminm, obraz artysty Alchimowicza **„Nad grobem Robaka“**, odbity kolorami na grubym welinie.

Wydajemy także znakomite, nieznane u nas dzieło historyczne Kraszewskiego **„Polska w czasie trzech rozbiorów“**, około 100 arkuszy drukn, illustrowane, które nabywać mogą prenumeratorowie Tygodnika za dopłatą 18 kor. bez oprawy, 25 kor. 50 hal. w oprawie. Tom pierwszy wyjdzie w marcu, całość w ciągu 1902 r.

Niezależnie od tego rozszerza Tygodnik działy: beletrystyczny, historyczny, społeczno-informacyjny z rubryką odkryć i wynalazków, artykuły wstępne, krytyki literacko-artystyczne z rnbryką o sztuce stosowanej i t. d.

Prenumeratę przyjmuje:

Główna ekspedycya „TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO“ we Lwowie, Pasaż Hausmana L. 9,

oraz wszystkie Księgarnie i Kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrow.“ razem z 12 tomami dzieł Henryka Sienkiewicza i dodatkiem powieściowym w arkuszach:

we Lwowie:		w Galicyi i Bukowinie z przesyłką pocztową:	
Kwartalnie	6 koron 80 hal.	Kwartalnie	7 koron 20 hal.
Półrocznie	13 „ 60 „	Półrocznie	14 „ 40 „
Rocznie	27 „ 20 „	Rocznie	28 „ 80 „

Pragnący otrzymać Dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce) dopłacają za tom tylko 40 hal., t. j. kwartalnie za 3 tomy 1 kor. 20 hal., półrocznie za 6 tomów 2 kor. 40 hal., rocznie za 12 tomów 4 kor. 80 hal. Należytość tę prosimy nadsyłać razem z prenumeratą.

Pierwsze 36 tomów Sienkiewicza, z lat ubiegłych, mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą 39 kor., w oprawie kor. 53·40. Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów Tygodnika można nabyć w cenie kor. 3·20, bez przesyłki i opakowania.

Komplet 36 pierwszych tomów Henryka Sienkiewicza może być nabywany po 12 tomów, za nadesłaniem w 3 ratach po 13 kor, za tomy bez oprawy, zaś po 17 kor. 80 hal. za tomy w oprawie. 177 3 6

Numera okazowe i prospekta wysyła gratis: Główna Ekspedycya „Tygodnika“, Lwów, Pasaż Hausmana 9.

„My czy oni na Ślązku polskim“

przez *Stanisława Bełze.* 2051 1 4

Cena 60 hal. — **Skład główny u Gebethnera i Sp. w Krakowie.**

Obwieszczenie.

Niniejszem zaprasza się Szanownych Członków **Towarzystwa Zaliczkowego w Brzostku,** Stow. zareg. z nieogran. poręką, na

VIII. Walne Zgromadzenie,

które odbędzie się **dnia 15go stycznia 1902 r.** o godzinie 2giej po południu, w biurze Towarzystwa.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1901.
3) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z czynności i rachunków Dyrekcyi za czas od 1go stycznia do 31go grudnia 1901 r., oraz wniosek tejże na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum za rok 1901.
4) Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału zysku.
5) Zmiana paragrafów 2 i 77 statutu.
6) Wybór dziewięciu członków Rady Nadzorczej i trzech zastępców.
7) Uzupełniający wybór jednego członka Dyrekcyi w miejsce ubyłego.
8) Wybór Komisyi rewizyjnej na rok 1902.
9) Wnioski członków. 203

Rada nadzorcza Towarzystwa Zaliczkowego w Brzostku,

dnia 2go stycznia 1902 r.

Sekretarz: **L. *Licht.*** Prezes: ***X. Szymkiewicz.***

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak:

Woda Bilińska

wyrobu naszego, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.

Używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.** **K. Rząca i Chmurski w Krakowie,** właściciele fabryki wód mineralnych. 34 2 0

Linoleum

Przedściółki i Chodniki

z Linoleum, ceratowe japońskie i kokosowe

Rogóżki

kokosowe, żelazne i szczotkowe.

CERATY

na stoły i meble.

Koronki ceratowe.

Wyroby szczotkarskie.

Reim i Spółka w Krakowie

Rynek 37, linia A-B — polecają najtaniej:

Perfumy i Mydła z pierwszorzędnych fabryk: Roger i Gallet — Ed. Pinaud — Houbigant — Gelle Freres — Violet — Piver — Delettrez — Societé Hygienique — J. E. Atkinson — Piesse i Lubin — J. Gosnell i Sp. — A. T. Pears — Thee Croon oraz krajowe.

Wodę kolońską prawdziwą i krajową.

Wodę do włosów.

Wody, Pasty i Proszki do zębów.

Glicerynę i Lanolinę toaletową.

Sminki teatralne.

Pudry angielskie, francuskie i krajowe.

Puder brylantowy na włosy.

Puszki i Łabędziki do pudru.

Farby do farbowania włosów.

Szczoteczki do zębów.

Szczoteczki do paznogci.

Gąbki toaletowe.

Grzebienie.

Rękawiczki do nacierania ciała.

Gąbki gumowe do mycia.

Rozpylacze do perfum.

Kalosze rosyjskie i amerykańskie.
Lakier na kalosze. — Ochraniacze uszu od zimna.
Smarowidło na obuwie. Smarowidło podeszwo-ochron.
Pantofelki dom. — Podeszwy wkład. do bucików.

„SKI“ Łyżwy śniegowe. 172 2 0
Przyrządy gimnast. „Whitely Exerciser“ i patentu Largiader'a. — Siłomierze sprężynowe „Hercules“. — Tennisy stoł. — Aparaty i Kule do masowania ciała.

Wałeczki

Kit i Gips

do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.

Artykuły hirurgiczne i hygieniczne.

Przyrządy lekarskie.

Papier klozetowy

Środki do odświeżania powietrza w pokojach.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go października 1901 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA i z Podgórza:

Odjazd	Kierunek
5.15 r. poc. mięsz. 1625 z Krakowa p. Zwierzyn. 5·30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca 5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.47 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podgorzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyśln do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.22 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej; w Krasnem do Brodów.
8.28 rano poc. osob. Nr1633 z Krakowa p. Zwierz. 8.46 „ „ „ „ 1012 z Podgórza Płaszowa 8.54 „ „ „ „ „ z „ przyst. 9.05 przed poł. „ „ „ z Podgórza-Borarki 8.42 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Zwierzyńca	**do Husiatyna** (przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz) ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.
8·30 rano poc. mięsz. 465 z Krakowa 8·48 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki.**
8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.30 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.39 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi.
3.00 po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 3.15 „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.20 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł. 3.27 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.
7.30 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.45 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.45 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.55 „ „ „ „ „ przyst.	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a ztąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego, Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9.40 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.51 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.01 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa, w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
11.10 w nocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 11.25 „ „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz. 11.32 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Suchy.**

PRZYJAZD DO KRAKOWA i do Podgórza:

Przyjazd	Kierunek
4.26 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.
6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.29 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.45 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**z Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę), ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce od 15 czerwca do 15 września w niedziele i święta od Zakopanego.
6.40 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.17 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł. 7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.46 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.55 „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic.
8.33 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego w Tarnowie od Nowego Sącza.
10.13 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 10.20 „ „ „ „ „ Płasz. 10.24 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 10.40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Z.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.
11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach wiel. od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Tarnowie od Orłowa.
4.27 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.35 „ „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.39 „ „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4.55 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz, Suchę; ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.
6.35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza-Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
8.42 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.04 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9.20 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja; od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Towarzystwo WZAJEMNEGO KREDYTU W KRAKOWIE

wypłaca swym Członkom, począwszy od 2-go stycznia 1902 roku, **od udziałów wpłaconych przed I-ym października 1901 r.**

4 procent

jako zaliczkę, na dywidendę za 1901 r. w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej.

Kraków, dnia 20-go grudnia 1901 r. 167 3 3

(Przedruk nieopłacony).

!! Przedostatni tydzień !!

CIĄGNIENIE NIEODWOŁALNIE

16 stycznia 1902

• Główna wygrana •

WARTOŚCI

40.000 koron

LOSY na dochód przytuliska po 1 koronie

polecają: 140 14 0

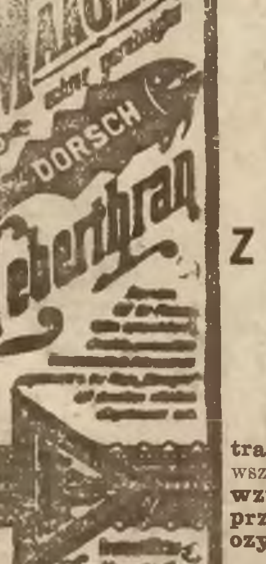
Józef Altstädter, Juda Birnbaum, Bracia Eibenschütz, Karol Gottlieb, J. & M. Grajower, A. Holzer, Kurnatowski i Spółka, Józef Landau, M. D. Trinkenreich w Krakowie.

Padaczka.

Kto cierpi na padaczkę, kurcze i inne nerwowe przypadłości, niech zażąda odpowiedniej broszury. Do otrzymania darmo i opłat. przez: **Schwanen Apotheke, Frankfurt a. Main.** 112 43 52

Miód pszczelny

prawdziwy, za co się ręczy, wysyła w 5-klgr. blaszankach po 6 kor. opłatnie za zaliczką. 2629 40 50 **J. Menczer w Mikulińcach.**



Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta jest opaską jak obok (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).

! DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY !

W. Maager'a prawdziwy oczyszczony



TRAN z WĄTROBY MIĘTUSÓW

(w opakowaniu prawnie chronionem)
żółtego wielka flaszka 2 kor.
białego „ „ 3 „

Wilhelma Maager'a w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce spowodować **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **wogóle oczyszczenie krwi. Dostać można prawie we wszyst. aptekach i drogueryach monarchii austro-węgiersk.**

Główny skład i rozsyłka dla Austro-Węgier

W. Maager, Wien, III|3, Heumarkt Nr. 3.

Naśladowania będą sądownie ścigane. 86 8 12

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski